PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR

Nr. 5 (494) ŚRODA, DNIA 15 STYCZNIA 1930 ROKU ROK X.

BR. CZECH ZAWSZE PIERWSZY

Bezapelacyjne zwycięstwo mistrza Europy w Zakopanem. Rewelacyjne wyniki zawodników II-ej i III-ej klasy

Pierwsza generalna próba sił zawodników zakopiańskich na osiemnastce została dotkliwie dotknięta przez warunki atmosferyczne. Pogoda była ciepła i słoneczna coprawda, śniegu jednak było mało, przytem był on niezmiernie różnorodny: suchy, sypki, nośny, jednem słowem bardzo dobry pod Reglami, na Gubałówce był miękki i tępy. Uniemożliwiło to racjonalne smarowanai i wpłynęło niewątpliwie ujemnie na wyniki.

Klasą dla siebie był znów Bronisław Czech, który przerastał współzawodników o głowę, osiągając doskonały, nienotowany u nas czas na 18 klm. Znacznie jednak znamienniejsze było niezwykłe wyrównanie klasy zawodników, którzy przybywali w odstępach kilkunastosekundowych. W tych warunkach w tak równej konkurencji nic dziwnego, że temu i owemu podwinęła się na smarach noga. Dotknęło to przedewszystkiem braci Szostaków, którzy kończyli bieg na 18 i 29 miejscu. Rzecz, której w Polsce nie było dotąd.

Wspaniałą formę wykazali zawodnicy młodzi, którzy w większości wypadków zdystansowali starych mistrzów. Michalski, Skupieniowie, Polankowy, Berych, Kądziołka, Pradziad, wdarli się przebojem do pierwszej klasy polskiej.

Trasa biegu, jak zwykle, biegła z Lipek popod Regle, Kiry, Hachówkę, Kreptówki, wzdłuż szosy na Lipki. Publiczności niewiele. Organizacja dobra, spoczywała w rękach Wisły.

Wyniki szczegółowe: 1) Czech Bronisław (S.N.T.T.) 1:14:42.

2) Michalski (Wisła) 1:18:39.

3) Motyka Zdz. (Wisła) 1:19:11.

4) Skupień (SNTT) 1:19:48.

5) Polankowy (SNTT) 1:21:18.

6) Czech Wł. (Sokół) 1:21:30.

7) Berych Wł. (Strzelec) 1:24:53.

8) Skupień Jan (S. N. T. T.) 1:21:56.

9) Kądziołka (SNTT) 1:22:47.

10) Chamiec Józef (Strzelec) 1:23:29.

11) Suleja (S.N.T.T.) 1.23.45, 12) Mierde (S. N. T. T.) 1.24.01. 13) Pradziad Wł. (S. N. T. T.) 1.24.31, 14) Ziemliński (S. N. T. T.) 1.25.44, 15) Klocek (Wisła) 1.26.20, 16) Górski (Wisła) 1.26.38, 17) Dawidek (Sokół) 1.26.46, 18) Szostak Karol (S. N. T. T.) 1.27.38, 19) Rajski (Wisła) 1.27. 45, 20) Słoniński (Strzelec) 1.27.54, 21) Kysiok (Sokół) 1.28.46, 22) Lankosz (K. T. N. — Lwów) 1.29.28, 22) Koprowski (Sokół) 1.30.50, 24) Sławek (Strzelec) 1.30.55, 25) Wojno (Wisła) 1.34.45, 26) Silona (Wisła) 1.32.12, 27) Brach (S. N. T. T.) 1.32.17, 28) Trojanowski (A. Z. S.—Cieszyn) 1.32.23, 29) Szostak Antoni (O. N. — Sokół) 1.32.33, 30) Wrześniak (Strzelec) 1.32.344, 31) Julies (S. N. T. T.) 1.33.29, 32) Szczepańczy[k] (S. N. T. T.) 1.33.41, 33) Sianożęcki (Wisła) 1.34.42, 34) Schindler (Wisła) 1.35.37, 35) Puchalski (Wisła) 1.35.49, 36) Krzeptowski Adam (Wisła) 1.36.1[illegible] 37) Gabrys (Wisła) 1.36.59, 3[8]) Rysiakiewicz (S.N.T.T.) 1.37.4[illegible] 39) Uznański (S.N.T.T.) 1.38.5[illegible] 40) Modzelewski (Wisła) 1.47.5[illegible] 41) Klimonczyk (Wisła) 1.42.5[illegible] 42) Gebel (Wisła) 1.47.10, 4[3]) Szender (Strzelec) 1.49.11.

W klasie pierwszej zwycię[żył] Br. Czech przed Zdz. Motyką [i] W. Czechem. W klasie drugiej 1) Michalski, 2) Skupień St., 3) Skupień Jan; w klasie trzeciej 1) Polankowy, 2) Berych Wł., 3) Chramiec.

Bieg wojskowy na 25 klm przyniósł wyniki następujące:

1) Kuraś 1:56:25;

2) Kozik 1:58:38;

3) Łuszczak 2:02:16;

4) Ficek 2:05:07;

5) Nowak 2:06:25;

6) por. Kasprzyk 2:08:22; 7) Pawluszkiewicz 2:08:40; 8) por. Zieliński 2:13:12; 9) Gąsienic[a] 2:13:13; 10) Wojnar 2:16:52; 11) Bielarz 2:17:07; 12) Klu[illegible] 2:17:53; 13) Myszkow[illegible] 2:20:48; 14) [illegible]

Poza konkursem Kaw[illegible] — Warszawa) osiągnął [illegible] i zajął trzecie miejsce w kla[sy]fikacji ogólnej.

Trasa biegu jak na osiemnas[t]kę z dodaniem pętli do Małej Ł[ą]ki.

Panie startowały obok sanatorjum wojskowego i po przeb[ie]ciu 6 klm. przybywały na Lip[ki]. Wyniki były następujące:

1) Stopkówna (SNTT) 24:1[illegible]

2) Gewontówna (Strzelec) 26:06;

3) Fischerowa (SNTT) 27:0[illegible] 4) Wilżanka (Wisła) 28:05; [5)] Lorencówna (Sokół) 29:33; [6)] Schwarcband (Makabi) 30:05; [7)] Ochotnicka Sokół) 30:12; 8) B[o]chenkówna (Wisła) 31:34; [9)] Schindlerówna (Wisła) 33:[illegible] 10) Zwardówna (Sokół) 35:04.

Staszel Polankowa nie startowała. Wyniki na rozmokły[m] śniegu były doskonałe. Pierwszorzędną siłą okazała się Stopkówna. Fischerowa, jedyna właściwie narciarka z dolin, biegła doskonale.

Skoki niedzielne, z powodu [silnego] halnego wiatru zost[ały] przełożone o tydzień.



„ZIEMIA OBIECANA" SPORTÓW ZIMOWYCH

Ogólny widok St. Moritz z jego przepięknemi terenami narciarskiemi i bajecznemi torami łyżwiarskiemi i hokejowemi.

Walne zebranie P. Z. P. N. odbędzie się w dniach 15 i 16 lutego w Warszawie. Jak dowiadujemy się, zarząd P. Z. P. N. zamierza we wnioskach statutowych wysunąć projekt obowiązkowego zamieszkiwania w okręgu, w którym drużyna gracza uczestniczy w mistrzostwach. Tak więc projekt ten nawet w razie upadnięcia na walnem zebraniu Ligi ma duże szanse przejścia w PZPN, gdzie ze względu na dominujący wpływ małych klubów o reformy takie dużo łatwiej.

Łotewska drużyna koszykówki Latvijas Universitates Studenten Padome (Ryga) rozegra we wtorek 14 b. m. w Ośrodku W. F. w Warszawie mecz z A. Z. S-em. Tego samego dnia A. Z. S. walczyć będzie w koszykówce pań z Warszawianką, w siatkówce pań z Polonią i w siatkówce panów z YMCA. Początek turnieju o godz. 20-ej. Pozatem LUSP pertraktuje z YMCA warszawskp w sprawie rozegrania jeszcze jednego meczu. Niewyłączone są również spotkania w Krakowie, Łodzi i Poznaniu. Akademicy stołeczni wystąpią w składzie: Wciśliński, Malanowski, Maciński, Kostrzewski; Gaszyński, dopełnionym dwoma Amerykanami pp. Szerfke z Woodardem.

25-go stycznia w Bostonie
startować będzie Petkiewicz po raz pierwszy na ziemi amerykańskiej

NOWY JORK, 12.1 — (Tel. wł.). W związku z cofnięciem przez A. A. U. zakazu startów w Ameryce, Petkiewicz przystąpił do intensywnego treningu. Pierwszy występ naszego mistrza będzie miał miejsce w Bostonie dn. 25 stycznia, a drugi — 17 lutego w Nowym Jorku.

Do cofnięcia represyj w stosunku do Petkiewicza przyczyniła się głównie interwencja naszego poselstwa w Waszyngtonie, które stwierdziło, że odbywa on podróż jako dyplomatyczny kurjer Ministerstwa Spraw Zagranicznych i rząd polski ponosi wszelkie jej koszty.

Program jubileuszy Z. Z. został ustalony w sposób następujący: nabożeństwo, złożenie wieńców na grobie Nieznanego Żołnierza i uroczysta akademia w sali W. T. W. (Foksal 19). W czasie akademji jubileuszowej prezes Z. Z. płk. Ulrych wygłosi przemówienie wstępne, następnie dr. M. Orłowicz scharakteryzuje dziesięcioletnią działalność Z. Z., a ppłk. Glabisz — działalność komitetu Olimpijskiego. O roli sportu i wych. fiz. w państwie mówić będzie prawdopodobnie dyrektor P.U. W.F. płk. Kiliński, poczem wręczone zostaną zasłużonym działaczom sportowym, klubom oraz magistratom specjalne odznaczenia w postaci dyplomów pamiątkowych.

Termin uroczystości jubileuszowych Związku Związków ustalony został definitywnie na niedzielę 9 lutego w Warszawie.

Zimowe zawody hippiczne w Zakopanem rozpoczynają się w sobotę 18 b. m. W programie znajdują się konkursy hippiczne, biegi skjoeringowe i ski-kjoeringowe. Zgłoszono przeszło 100 koni i wielką ilość jeźdźców. Suma nagród przekracza 30.000 zł., Protektorat nad zawodami objął P. Prezydent Rzplitej.

Heidenreich, mistrz Europy w sztucznej jeździe kolarskiej, ma być sprowadzony na Śląsk przez miejscowy Okr. Zw. Kol. Heidenreich startować będzie w Katowicach 20 marca. Dobrze byłoby, aby Warszawa postarała się o wykorzystanie okazji i sprowadziła Heidenreicha wraz z kolarzami śląskimi.

Trener bokserski Ganzera przybywa do Katowic w środę 15 b. m.

Setną walkę stoczył Moczko z Pickertem na meczu Niemcy — Polska. Z tej okazji prezes P. Z. B. p. dr. Saloni wręczył Moczce w dniu 9 b. m., złoty zegarek z odpowiednią dedykacją.

Garbarnia stara się o uzyskanie dla Smoczka przydziału wojskowego w Krakowie, by w ten sposób zapewnić sobie nadal udział w drużynie tego utalentowanego zawodnika.



PIERWSZE DNI ŁYŻWIARSTWA W DAVOS

Na najlepszym torze łyżwiarskim świata rozegrały się zawody w jeździe szybkiej II Igrzysk akademickich, w których ramach startowali dwaj mistrzowie Ballangrud i Thunberg i pobili dwa rekordy światowe.



WŁOSI MISTRZAMI HOKEJU AKADEMICKIEGO

Moment z meczu Włochy — Szwajcarja 7:0, w czasie II mistrzostw świata. Włochy odziedziczyły więc po Polsce zaszczytny tytuł mistrza świata.

Wszyscy do urn plebiscytowych

Cała Polska głosuje kto był najlepszym naszym sportowcem w r. 1929

Otwarty w czwartek ubiegły doroczny wielki plebiscyt „Przeglądu Sportowego" o miano 10-iu najlepszych sportowców polskich w r. 1929-ym wywołał w sferach sportowych całej Polski zrozumiałe zainteresowanie.

Jest ono tem większe, że w dwu latach ubiegłych kwestja zdobycia pierwszego miejsca była zgóry przesądzona na korzyść Haliny Konopackiej, rekordzistki światowej w rzucie dyskiem, a później — niezapomnianej triumfatorki Olimpjady amsterdamskiej.

Dziś kwestja obsadzenia kandydatek na pierwsze miejsce jest kwestją równie otwartą i trudną do rozwiązania, jak obsada pozostałych dziewięciu lokat. Dokąd sięgnąć — czy to w stronę sportów zimowych, czy letnich, boiskowych, czy halowych, zespołowych czy indywidualnych — wszędzie zjawiają się nazwiska mówiące wiele, wszędzie stają przed oczyma rekordy i zwycięstwa, dające dużo do myślenia.

Problemat wyboru jest jednak że trudny do rozwiązania tylko na pozór. Miary tak niezawodne jak centymetr i sekunda, a ponad to sprawdziany porównawcze z mistrzami Europy czy nawet świata wyjaśniają sytuację szybko i dokładnie.

Należy zatem poprostu umieć miary te przyłożyć, umieć je porównać jeśli chodzi o różne dziedziny sportu, a sprawa będzie rozwiązana z pewnością bez zarzutu.

Ocena taka — rzecz prosta — musi być objektywna, fachowa pozbawiona zabarwienia osobistemi sympatjami czy to do ludzi czy do jakiejś gałęzi sportu. Nie może w niej żadnej roli odgrywać subjektywny sentyment, czy zasługi danego sportowca w latach ubiegłych.

Jak bowiem rzeczy te się zmieniają i jak płynny przedstawiają materjał wystarczy sobie uświadomić po przeczytaniu załączonych list 10-ciu najlepszych sportowców polskich z trzech lat ostatnich. Brzmią one następująco:

Rok 1926-ty — 1) Wacław Kuchar, 2) Halina Konopacka, 3) Antoni Cejzik, 4) Stefan Kostrzewski, 5) Stanisław Czetwertyński, 6) Henryk Choiński, 7) rtm. Królikiewicz, 8) kpt. Orliński, 9) Józef Lange, 10) Józef Kałuża.

Rok 1927-y — 1) Halina Konopacka, 2) płk. Karol Rómmel, 3) Stefan Kostrzewski, 4) Tadeusz Adamowski, 5) ś. p. Alfred Freyer, 6) Bronisław Czech, 7) Janina Loteczkowa, 8) ś. p. Edward Kleinadel, 9) Władysław Dobrowolski, 10) Wacław Kuchar.

Rok 1928-y — 1) Halina Konopacka, 2) Bronisław Czech, 3) Feliks Więcek, 4) Stefan Kostrzewski, 5) rtm. Michał Antoniewicz, 6) Aleksander Tupalski, 7) Antoni Cejzik, 8) Janusz Kusociński, 9) Bronisława Polankowa, 10) Jan Górny.

Już choćby pobieżne porównanie tych trzech list wskazuje dobitnie na wielki puls życia sportowego w Polsce i na fakt jak trudno utrzymać jest zawodnikowi w ciągle rosnącej konkurencji raz zdobyty stan posiadania.

To też nie łudzimy się, że walka o prawo wyrycia na puharze srebrnym „Przeglądu Sportowego" swego nazwiska, oraz o dalsze 9 miejsc w liście 10-ciu najlepszych sportowców polskich w r. b. rozgorzeje tak jak nigdy dotąd.

Stawka plebiscytu jest tak wielka, cel tak piękny, że nie wątpimy iż przy urnach plebiscytowych nie zabraknie żadnego prawdziwego sportowca.

Zresztą naszych czytelników za ich trud czeka przyjemna zapłata. Oto każdy głosujący w plebiscycie automatycznie staje do konkursu na najbardziej zgodne z ostatecznym wynikiem ułożenie listy 10-ciu sportowców polskich za rok 1929-ty. Jeśli zatem lista czytelnika zbiegnie się z ostateczną listą 10-ciu sportowców, uzyskaną na mocy podsumowania głosów rzuconych na szale poszczególnych kandydatów głosujący ma wszelkie szanse zdobycia jednej z **50 nagród**, których specyfikacja przedstawia się następująco: I — 100 zł., II — 30 zł., II — 20 zł., IV — 15 zł., V — 10 zł., VI, VIII, VIII, IX i V po 5 zł., 40-ci nagród książkowych.

Przy okazji raz jeszcze przypominamy warunki konkursu, które brzmią: 1) należy wypełnić czytelnie (najlepiej ołówkiem „atramentowym") załączony kupon konkursowy, t. z. wypisać na nim kolejno nazwiska 10-ciu, zdaniem głosującego, najlepszych sportowców — amatorów polskich.

2. Po czytelnem wypełnieniu swego imienia, nazwiska i dokładnego adresu, należy kupon wyciąć, nalepić na zwykłej kartce pocztowej (listy uwzględniane nie będą) i wysłać pod adresem

„Przegląd Sportowy", Warszawa, Marszałkowska 3.

Ostateczny termin nadsyłania kuponów mija w dniu 10 lutego r. 1930 o godz. 24-ej, bez względu na to czy odpowiedzi pochodzić będą z Warszawy, czy też z prowincji.

Turniej hokejowy w Zakopanem

wygrywa drużyna Cracovii

Turniej hokejowy klubów okręgu krakowskiego w Zakopanem udał się w zupełności. Pogoda dopisała, „narciarska" i złośliwa jakoby dla hokeju publiczność zakopiańska zainteresowała się wreszcie tą grą, a drużyny krakowskie otrzymały sposobność dobrego treningu.

Turniej wygrała zasłużenie Cracovia, która była rzeczywiście drużyną najlepszą, a jedyną porażkę poniosła z Wisłą, wzmocnioną inż. Sroubkiem. Ten dawny reprezentacyjny gracz Czechosłowacji, mimo 15-tu lat gry potrafił zaimponować wszystkim młodzieńcom swą aktywnością i był zdecydowanie najlepszym graczem turnieju. Gdyby wziął on udział w spotkaniach od pierwszego dnia, zwycięstwo Wisły byłoby więcej niż prawdopodobne.

Wyniki meczów:

Makabi — Wisła 3:1 (0:1, 1:0, 2:0). Słaba gra obu drużyn. Mecz nieciekawy, zwycięstwo Makabi zasłużone. Bramki dla Makabi zdobyli „Jurek", Behan i Brenner, dla Wisły najlepszy jej gracz—Makowski. Sędzia p. Dreschler.

Cracovia — Krynickie Tow. Hok. 3:0 (0:0, :20, 1:0). Poziom gry wyższy, niż na poprzednim meczu. Wyróżnik się Czarnik, zdobywca 2 bramek. Trzeci punkt zdobył Łatacz. Sędzia p. Browicz.

K. T. H. — Wisła 3:1 (2:0, 1:1, 0:0). Porażkę swą Wisła może w dużej mierze zawdzięczać słabemu bramkarzowi Cebulakowi. Gra równorzędna. Punkt dla Wisły zdobył Makowski, dla K. T. H. — Baldinger, Prorok i Mally. Sędziował p. Osiek.

Cracovia — Makabi 3:2 (0:0, 1:2, 2:0). Zwycięstwo Cracovii wisiało na włosku. Dopiero dobra gra w trzeciej tercji przesądziła los pierwszego miejsca w turnieju. Wszystkie bramki dla Cracovii strzelił Czarnik, dla Makabi zaś — Brenner i Rosner. Sędzia p. Browicz.

Wisła — Cracovia 2:1 (0:1, 0:0, 2:0). W Wiśle wystąpił Sroubek, pomimo tego jednak zwycięstwo nie przyszło jej łatwo. Cracovia prowadzi ze strzału Rosiewicza, a Wisła wyrównuje dopiero w ostatniej tercji po pięknem zagraniu Sroubka i silnym strzale Makowskiego. Sędziował p. Kulej. Żałować należy, że odwilż nie pozwoliła na wykazanie graczom ich normalnej sprawności.

K. T. H. — Makabi 0:0. Gra blada. Wyróżnili się Żytkowicz i bracia Gajewscy (K. T. H.) oraz bramkarz i Brenner w Makabi.

Ostateczna klasyfikacja turnieju: 1) Cracovia 3 gry, 4 pkt., bramek 7:4, 2) Makabi 3 pkt., bramek 5:4, 3) K. T. H. 3 pkt., bramek 3:4, 4) Wisła 2 pkt., bramek 4:7.

Kapitanem reprezentacji hokejowej został popularny i sympatyczny środkowy napastnik Aleksander Tupalski.

Do rozgrywek o mistrzostwo hokejowe Polski wszystkie dopuszczone drużyny zostaną podzielone na dwie grupy. Do grupy A zaliczono mistrza Warszawy, Lwowa, Torunia i Poznania, a do grupy B — wicemistrzów Warszawy i Lwowa oraz mistrzów Krakowa i Wilna.

Zawody gier sportowych

w Warszawie i Łodzi

Nareszcie zakończone zostały w niedzielę nader niedołężnie przeprowadzane przez WOZGS trójkowe turnieje siatkówki. Ćwierćfinałowe spotkania dały wyniki: AZS II wygrał 30:0 walkowerem z Jutrznią II, zaś Warszawianka uległa lepszej o klasę Polonji I aż 6:30. Do półfinału zatem doszły dwie drużyny AZS i dwie Polonii. AZS I wyeliminował Polonię I 30:20, zaś A. Z. S. II Polonię II 30:16. Finałowy mecz wygrał AZS I, bijąc swą drugą drużynę 30:16. Poziom gier bardzo wysoki.

Półfinały kobiece były więc Sedanem drużyn Polonii, męskie wypadły natomiast tragicznie dla AZS, gdyż obie jego drużyny zostały pokonane. Pierwsza jego trójka (Wirszyłło, Kornberg i Olszewski) przegrała do Polonii I 25:27, zaś druga (Lech, Panczakiewicz i Szymborski) do YMCA I 18:20. Finał wygrała Polonia w stosunku 30:10. Zwycięzcy (Jaworski, Kwast I i II) dopiero w finale zagrali spokojnie, mądrze i technicznie bardzo dobrze i wykazali bezapelacyjną przewagę nad przeciwnikiem. Gracze YMCA (Olesiński, Bednarek i Stajewski) niezgrani i nierozumiejący się, źle zastawiali i nie potrafili ścinać piłek, podawanych na lewą rękę. Polonia poraz drugi zdobyła puharek, ofiarowany przez YMCA.

W towarzyskiem spotkaniu koszykówki, rozegranem w piątek, YMCA pokonała AZS 35:31. Mecz, rozegrany jak zwykle ostro i ambitnie, nie stał na zbyt wysokim poziomie technicznym.

★

W sobotę i niedzielę bawiła w Łodzi drużyna koszykówki stołecznej Polonii, która miała za przeciwników Triumf i ŁTSG. Goście warszawscy zaprezentowali się z jaknajlepszej strony. Technicznie w polu ustępują znacznie YMCA warszawskiej, są jednak w strzelaniu bezkonkurencyjni. Na czoło zawodników wybił się jeden z najlepszych w Polsce koszykarzy, Zgliński. Sympatyczna drużyna gości wstępnym bojem zdobyła sobie przychylność wybrednej publiczności łódzkiej, która przez cały przeciąg turnieju okazywała jej dużo sympatji.

Koszykówka żeńska: ŁKS — WKS 30:2. Przygniatająca przewaga ŁKS-u. Większą część koszy zdobyła dla Ł. K. S-u Ejbuszycówna.

Siatkówka żeńska: ŁKS—WKS (15:13). Słaba gra obu zespołów.

Koszykówka męska: ŁKS—ŁTSG 22:10. ŁKS w osłabionym składzie bez Linki i Pegzy II. Wyróżnił się Welnic. —Triumf — Polonia (Warszawa) 24:17. Polonia pokazała tylko umiejętność strzelania z każdej pozycji. Wyróżnili się Zgliński, Kassenberg, z Triumfu —Kurtz i Szonfelder.

ŁKS—Triumf 20:20, (13:17). Najciekawszy mecz turnieju. Oba zespoły w osłabionych mocno składach. Do przerwy silna przewaga ŁKS-u, który prowadził też do samego końca zawodów.

Polonia (Warszawa) — ŁTSG 45:22 (21:8). Polonia mile tym razem rozczarowała, grała bowiem znacznie lepiej, niż dnia poprzedniego. Najlepszym był Zgliński. ŁTSG gra jeszcze bardzo słabo.

Dwa rekordy świata

padły znowu w Davos



THUNBERG

W ramach Igrzysk akademickich w Davos startował również Thunberg i Ballangrud.

Pojedynek mistrzów lodu dał w wyniku dwa rekordy światowe na 1000 i 5000 mtr. Thunberg był bezkonkurencyjny na dystansach krótkich, na 5 klm. musiał się jednak zadowolić czwartem miejscem. W trzech biegach startował wielmy łyżwiarze razem, tocząc bój heroiczny, zatrzymujący oddech w piersiach tysięcy widzów.

Świetną rolę grali Holendrzy, Austrjak Jungblut i Węgrzy.

Wyniki szczegółowe były następujące: 500 mtr. 1) Thunberg 43.6, 2) Ballangrud 44.6, 3) Van der Scheer (Hol.) 45.6, 4) Kauser (Węg.) i Wintner (Węg.) 46.6, 5) Jungblut (Aus.) 47.

1500 mtr. 1) Thunberg 2:19.1, 2) Ballangrud 2:19.7. Wspaniała walka. 3) Van der Scheer 2:23.1, 4) Jungblut 2:28, 5) Heiden (Hol.) 2:28.4, 6) Riedl (Aus.) 2:28.7.

1000 mtr. 1) Thunberg 1:28.4, rekord światowy Mathisena pobity o 3.4 sek., 2) Ballangrud 1:30.8, 3) Van den Scheer 1:34.8, 4) Jungblut 2:35, 5) Eötvös (Węg.) 1:37.4.

5000 mtr. 1) Ballangrud 8:21.6, własny rekord światowy pobity 2.6 sek., 2) Van den Scheer 8:44.7, 3) Heiden 8:45.8, 4) Thunberg 8:48, 5) Riedl 8:56.8.

W ogólnej klasyfikacji zwyciężył Thunberg 186.63, 2) Ballangrud 186.53, 3) Van den Scheer 192.67 akademicki mistrz świata 4) Jungblut, 5) Heiden, 6) Eötvös.



BALLANGRUD

Walne zgromadzenia

Walne Zebranie Poznańskiego O. Z. P. N-u trwało 7 godzin (!) i było niesłychanie burzliwe w przebiegu. PZPN wysłał specjalnego delegata w osobie p. Mallowa. Działalność zarządu, a przedewszystkiem pp. Stürmera (prezesa), Kielwińskiego (sekretarza „honorowego") i Kozierowskiego (skarbnika) poddano druzgocącej krytyce. Wyszły na jaw skandaliczne sprawy, kompromitujące zupełnie wymienionych „działaczy" sportowych.

Komisja rewizyjna nie dała pokwitowania skarbnikowi, zaś walne zebranie udzieliło absolutorjum ustępującemu zarządowi za wyjątkiem sekretarza i skarbnika. Na wniosek delegata PZPN wybrano „komisję trzech", która ma zbadać całokształt skandalicznej gospodarki sekretarza.

Wybory do nowego zarządu wykazały, jak niski był poziom zebrania, skoro po wszystkich rewelacjach oddawano głosy na Stürmera jako prezesa, który po wszystkiem co usłyszał, będąc sam współwinnym skandalicznej gospodarce, miał odwagę kandydować. W głosowaniu przeszedł Stürmer przeciw Broniarzowi (Warta).

Dalsze wybory dały nast. wyniki: wiceprezesi: Kromczyński (Pozn.) i Przybylski (Cegielski), sekretarz — Marcinkowski (Sparta), skarbnik—Wiśniewicz (Posnania), przew. W. G. —Budzbon (Stella—Gniezno), kap. sportowy—Ślebioda.

Niezwykle burzliwy przebieg miało walne zgromadzenie Łódzkiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej. Posiedzenie trwało od godziny 6-ej po poł. w sobotę do 8-ej rano w niedzielę. Ostrej bardzo krytyce poddano działalność związku. Ustępujące władze broniły się bardzo blado.

Bomba pękła, kiedy w sprawozdaniu zarządu obecni usłyszeli słowo: „bandytyzm dziennikarski". Zebrani dziennikarze manifestacyjnie opuścili posiedzenie i postanowili do czasu uzyskania satysfakcji, nie podawać żadnych wiadomości o łódzkim związku piłkarskim.

Doroczne walne zgromadzenie kolegjum sędziów łódzkiego O. Z. P. N-u wybrało na prezesa ponownie p. Zygmunta Hankego.

Walne zebranie W. O. Z. G. S. odbędzie się dn. 24 b. m. o g. 19-ej w lokalu YMCA (Al. Ujazdowskie 22).

W związku z tem mówi się w Warszawie o rozbiciu tej instytucji na szereg związków poszczególnych gier.

Na boiskach stolicy

Nieodpowiednie warunki atmosferyczne i brak lodu spowodowały, że zarówno zawody hokejowe o mistrzostwo Warszawy, jak i zawody łyżwiarskie dla młodzieży szkolnej zostały odwołane. Odbyły się natomiast na ślizgawce AZS dwa towarzyskie mecze hokejowe. Pierwszy pomiędzy kombinowaną drużyną AZS a Skra zakończył się pewnem zwycięstwem AZS w miażdżącym stosunku 11:0 (4:0, 3:0, 4:0). Bramki dla zwycięzców zdobyli: Adamowski (6), bracia Żebrowscy, Zawadzki, Goszczyński i Twardo — po jednej. U pokonanych wyróżnili się: Błaszczyk II w ataku i Smosarski II na obronie. Sędziował p. Czaplicki.

Drugi mecz hokejowy pomiędzy AZS III a Gimn. Mickiewicza trwał tylko dwie tercje, ponieważ nie można było dalej grać na rozmiękłym lodzie. W drużynie Gimn. Mickiewicza wystąpiło 5 graczy AZS — to też wynik był bezbramkowy (0:0). Zawody prowadził p. Żebrowski.

Jutrznia warszawska zorganizowała w sobotę drużynowy bieg naprzełaj Warszawa — Miedzeszyn na dystansie 25 klm. Startowało 40 drużyn, 200 zawodników — 6 klubów stołecznych. Pierwsza przybyła do mety drużyna Czarnych w czasie 1 godz. 56 min., jednak w klasyfikacji ogólnej przy uwzględnieniu liczby wystawionych zawodników zwyciężyła Jutrznia I.

W międzyklubowych zawodach pingpongowych YMCA pokonała Skrę bezapelacyjnie 7:0, potwierdzając w ten sposób, że jest najlepszym klubem na terenie stolicy. AZS, w którego barwach wystąpił znany tennisista Zbyszewski, przegrał z ŻASS-em 2:5. W zawodach o mistrzostwo YMCA, w ping-pongu do finału doszli: Gałkowski i Mieczkowski. Zwycięzca zdobędzie jednocześnie tytuł nieoficjalnego mistrza Warszawy.

Walne zebranie klubów robotniczych, zrzeszonych w Warsz. Rob. Sport. Kom. Okr. odbyło się w ubiegłą niedzielę w obecności 79 delegatów z 17 klubów warszawskich. Wybrano nowy zarząd, w którego skład weszli pp.: Herman (Skra), Derma (Siła—Wołomin), Berman (Gwiazda), Zofia Dubois (Start), Gąbczak (Sarmata), Przychodzki (Znicz — Pruszków), Czarhecki (Czerwoni), Borowiecki (Marymont), Hałateńko (Lawina) Postanowiono zorganizować w przyszłym sezonie mistrzostwa robotnicze we wszystkich prawie dziedzinach sportu, oraz uroczysty obchód jubileuszowy pięciolecia istnienia Zw. Rob. Stow. Sport. w dniu 9 marca 1930. Ze sprawozdania zarządu okazało się, że do Warsz. Rob. Sport. Kom. Okr. należy obecnie 21 klubów jednoczących 2 600 członków.

Mistrzostwa hokejowe Lwowa

Inauguracja sezonu poznańskiego

Nad rozgrywkami hokejowemi o mistrzostwo Lwowa zawisło jakieś nieszczęśliwe fatum. Najpierw „wyrosła" przykra sprawa L. T. Ł. Zawieszenie „Łyżwiarzy" pozbawiło program mistrzowski poważnej siły atrakcyjnej, pozatem umniejszało jego faktyczną wartość. Na szczęście interwencja LOZHL odniosła skutek i PZHL, chcąc umożliwić graczom L. T. Ł. wykazanie swych kwalifikacyj przesunął termin zawieszenia Towarzystwa na dzień 15 b. m.

Nie długo trwała radość. Po szczęśliwie przeprowadzonym w sobotę spotkaniu Pogoń — LTŁ nastąpiła w niedzielę silna odwilż, tak, że z dwu przewidzianych spotkań do skutku doszły tylko zawody LTŁ — Czarni, natomiast mecz Pogoń — Lechia uznano wobec fatalnego stanu lodu za towarzyski.

POGOŃ — L. T. Ł. 2:0 (1:0, 0:0, 1:0)

Pogoń: Wańczycki, Mauer, Stworzeński, Kuchar W., Zimmer, Weissberg, Kuchar Z., Jałowy I.

L. T. Ł.: Kupczyński, Piechota, Janelli, Hemmerling, Götz, Strzelecki, Kasprzak.

Lwowskie derby hokejowe tym razem poszły na pierwszy ogień mistrzowskich spotkań. Łyżwiarzom i tym razem nie udało się zwyciężyć odwiecznego rywala. Warunki lodowe nie były najlepsze.

Pogoń, mająca za sobą intensywny trening, odniosła zasłużone zwycięstwo. U zwycięzców wyróżniał się przedewszystkiem Mauer, który zdobył też obie bramki po ładnych akcjach solowych dalekiemi strzałami. Dobry był również Weissberg. Zimmer mniej ruchliwy, niż w Krynicy. Poprawę znać było na Kucharze, również Jałowy wypadł lepiej, niż dotychczas. Wańczycki, jak zwykle, dobry.

W LTŁ słabiej, niż zwykle wypadł Sabiński. Wybijali się Janelli i Hemmerling, aczkolwiek do dobrej formy jeszcze brak im niejednego. Pozatem cała drużyna cierpiała na impotencję strzałową.

Sędziował dobrze p. Frankowski.

L. T. Ł. — CZARNI 1:0 (1:0, 0:0, 0:0)

LTŁ: Kupczyński, Piechota, Janelli, Hemmerling, Sabiński, Götz, Roszkiewicz.

Czarni, którzy w roku ubiegłym odgrywali rolę tolerowanego kopciuszka, wykazali tak znaczną poprawę, że stali się poważnym konkurentem nawet dla LTŁ. Gra prowadzona była mimo miękkiego lodu w bardzo dobrem tempie, akcje zmieniały się szybko.

LTŁ zdobył jedyną bramkę z solowej akcji Sabińskiego.

U Czarnych wyróżniał się Trocki, Lemiszko, oraz dobry kondycyjnie Czyżewski. Sędziował p. Sabatowski.

POGOŃ — LECHJA 0:0 (0:0, 0:0, 0:0)

Oczekiwane z wielkiem zainteresowaniem zawody Pogoni z Lechią zwabiły na „gdańsk" około 800 widzów, liczbę, jak na Lwów rekordową. Niestety, wskutek odwilży o regularnej grze nie mogło być mowy, to też po pierwszej tercji grę prowadzono dalej jedynie jako przyjacielskie spotkanie. Sędziował p. Frankowski.

★

Inauguracja sezonu hokejowego w Poznaniu i tym razem nie miała szczęścia do lodu. Zapowiedziany mecz o mistrzostwo okręgu A. Z. S. — Warta, rozegrane musiało być jako towarzyskie spotkanie; po dwu tercjach dało wynik 1:0 dla Warty. Trzeciej tercji nie rozegrano, ponieważ nie pozwalał już na to stan lodu. A. Z. S. grał w swoim zeszłorocznym składzie, Warta — to w całym składzie dawny klub łyżwiarski.

Bramkę w drugiej tercji strzelił Karaśkiewicz, najlepszy gracz z obydwu zespołów. Sędziował p. Brodniewicz.

Drużyna hokejowa poznańskiego A. Z. S-u wyjedzie z początkiem lutego do Warszawy na rewanżowe mecze z Legią i Polonią, u siebie zaś gościć będzie mistrzowski zespół warszawskiego A. Z. S-u w jego drodze powrotnej z mistrzostw świata w Chamonix.

XVIII KONKURS
„Przeglądu Sportowego"

1. ....
2. ....
3. ....
4. ....
5. ....
6. ....
7. ....
8. ....
9. ....
10. ....

Nazwisko i imię ....

Dokładny adres ....

Narciarze zakopiańscy wyjechali na zawody do Westerowa (Tatrzańska Polianka). W zawodach wezmą udział Zofja Stopkówna, Bronisław Czech, Stanisław Marusarz, Jerzy Ustupski (SNPTT), Motyka Zdzisław, Rajski Zygmunt (Wisła) i Kawa (AZS — Warszawa).

Płk. Dojan-Surówka został obrany prezesem Pol. Zw. Broni Małokalibrowej. Poprzedniemu zarządowi z prezesem pos. Kierzkowskim na czele zebranie udzieliło absolutorjum.

Stępniak, Arski i Majchrzycki

zwyciężają bokserów niemieckich w Goerlitz

W piątek odbyły się w Görlitz (Zgorzelice) na Śląsku Niemieckim międzynarodowe zawody organizowane przez tamtejszy B. C. „Athen". Wzięli w nich udział pięściarze ze Zgorzelic, Zittan i Drezna oraz czwórka Warty: Kokociński, Stępniak, Arski i Majchrzycki.

Przeciwnikami Polaków byli mistrzowie południowo-wschodniego Śląska. Kokociński spotkał się ze Szwarzem, który go nokautuje w 3 rundzie. Przegraną zawdzięcza Poznańczyk zlekceważeniu przeciwnika w pierwszych dwu rundach, dzięki czemu Niemiec wybadawszy słabe strony Polaka posyła go na początku ostatniej rundy prawym sierpowym na ziemię do 10-ciu.

Trzy dalsze walki kończą się pełnym sukcesem Polaków. Stępniak z Wirsigiem, Arski—z Schulzem, Majchrzycki z Sünderhaufem wygrywają wysoko na punkty.

Najlepsze wrażenie pozostawił Stępniak za swe dżentelmeńskie zachowanie się w ringu. Majchrzycki walczył naogół słabiej niż zwykle, co należy kłaść na karb świeżo przebytej choroby. Przeciwnik Arskiego w roku ub. remisował ze znanym Nekolnym, co świadczy najlepiej o jego klasie. Sędzia w ringu Drezdeńczyk, b. dobry, Berstsoung.

Jako upominek otrzymali Poznańczycy wspaniały gong na podstawie marmurowej.

Zawody bokserskie między Pogonią a Białymi we Lwowie, przyniosły zasłużone zwycięstwo Pogoni, w stosunku 11:3. Wyniki poszczególnych walk przedstawiają się następująco: w. musza — Spineter (P.) — Marx (B.) nierozstrzygnięta; w. piórkowa — Witter (P.) — Baki (B.) na pkt.; w. lekka — Bieniarz (P.) — Kozak (B.) na pkt.; w. półśrednia — Leoniak (P.) — Karaś (B.) na pkt., Czepielewski (P.) — Omejs (B.) na pkt., Srebrniak (B.)— Bolibrzuchowski (P.) na pkt.; waga ciężka — Sulik (P.) — Felc (B.) k. o. Zwycięzcy na pierwszem miejscu. Sędziował w ringu p. Latowski z Poznania. Komisję tworzyli pp. Mosenberg i Wassermann.

Mecze piłkarskie na Górnym Śląsku przyniosły wyniki następujące: I. K. P. — K. S. 07 (Siemianowice) 5:0. Iskra (Siemianowice) — K. S. 09 (Mysłowice) 0:3. Policyjny K. S. — K. S. Giszowiec 10:2. Rożdzień (Szopienice) — K. S. 06 (Mysłowice 2:0. Kresy (Król. Huta) — Pogoń (N. Bytom) 3:3. Chorzów — Dąb 6:2. Odra (Szarlej) — K. S. 20 (Bogucice) 3:3. Orzeł (Wełnowiec) — Śląsk (Siemianowice) 4:2. Amatorski K. S. — Kościuszko 3:1. K. S. 20 Rybnik — Powstaniec 5:0. Boiska rozmokłe i śliskie, do gry się nie nadawały. Wyniki w wielu wypadkach niesłuszne.

KRONIKA ZAGRANICZNA

Paolino pokonał w Nowym Jorku Otto van Poratha pewnie na punkty. Zwycięstwo nad zdyskwalifikowanym niedawno w spotkaniu ze Scottem Norwegiem, poprawiło znacznie klasyfikację „drwala baskijskiego".

W grach o złoty puhar Wiednia, Vienna pokonała Nicholson 3:1 i wysunęła się na czoło tabeli.

Tennis Borussia przechodzi teraz okres spadku formy, i przegrała już drugi mecz mistrzowski w Berlinie z Wackerem 04 w stosunku 1:2.

W mistrzostwach Niemiec południo- niespodziewanie z F. C. Pirmasens w stosunku 3:4. S. V. Fürth pokonał V. f. B. Stuttgart 3:0, I. F. C. Nürnberg— München 1860 2:1, a Eintracht (Frankfurt), przyszły przeciwnik Warty, zwyciężył Freiburger F. C. 3:2.

Wyścig amerykański w Bazylei przyniósł zwycięstwo parze Wambst, Lacquehay (100 klm. w 2:15:27) przed Riegerem Richlim.

W Berlinie triumfowali w biegu trzy godzinnym Peyrode, Vandenhove (126 klm.) przed Jokschem, Meyerem.

Ratay, znany w Polsce narciarz austrjacki, wygrał konkurs skoków na Semmeringu, osiągając 41 i 45 mtr. i bijąc Hierzeggera i Handlera.

Tegoroczna reprezentacja hokejowa Polski

Obok starego trzonu -- nowe rezerwy

Jest rzeczą zdumiewającą, jak nieznacznym od szeregu lat zmianom ulegał skład zasadniczy polskiej reprezentacji państwowej w hokeju na lodzie, a jak wielkie są coroku różnice w składzie towarzyszących tej reprezentacji rezerw.

PZHL od pierwszego organizowanego przez siebie wyjazdu zagranicę, t. j. od mistrzostw Europy w Davos w r. 1926, zabierał zawsze z drużyną graczy młodszych, nie mogących na razie w niczem pomóc naszym „internacionałom", w nadziei jednak, że z czasem wyrobią się na godnych następców Tupalskich i Adamowskich

Rezerwiści zmieniali się często i żaden z nich ostatecznie do reprezentacyjnej szóstki nie trafił, chyba gdzieś czasem, sporadycznie na minutę lub dwie... Z tych, którzy byli początkowo rezerwistami, weszli do reprezentacji tylko Stogowski i Sabiński.

A tymczasem zasadnicza szóstka nie ulega prawie żadnej zmianie.

Od roku 1926 do 1930 nie opuszczają jej Adamowski, Tupalski, Kowalski. Krygier stale w niej figuruje już od roku 1927. Stogowski od 1928, a Kulej, należący do najstarszej generacji naszych hokeistów, bo grający bez przerwy od lat dziewięciu, dopiero w tym roku wyszedł z pierwszej szóstki na zastępcę. Nie wiadomo jednak, czy do niej nie powróci.

Na tych przedewszystkiem talentach indywidualnych opiera się siła naszego hokeju i jego mocarstwowe stanowisko w Europie, a zasilanie reprezentacji młodym narybkiem musi być prowadzone z najwyższą ostrożnością.

Mimo to jednak, że z tak wielu obiecujących młodych zawodników, których wożono zagranicę, większość zawiodła pokładane w nich nadzieje, stanowisko Związku w tej mierze uważać należy za najzupełniej słuszne, gdyż dopóki nie będziemy mieli w Polsce paru sztucznych ślizgawek i na stałe trenera wysokiej klasy, dopóty wyjazdy za granicę są jedynym i wyłącznym sposobem szkolenia szeregów naszych hokeistów.

*

W latach poprzednich zawodami kwalifikacyjnemi przed wyjazdem reprezentacji były zawsze mistrzostwa Polski. W tym roku PZHL mistrzostwa przeniósł na drugą połowę lutego, a za przegląd materjału, jakim dysponujemy, służył międzynarodowy turniej w Krynicy. Zebrał on istotnie elitę hokeistów polskich, wśród której brakło jedynie dwu utalentowanych wilnian, Godlewskiego i Wiro-Kiro. Z natury rzeczy nie mogli oni być przy ustalaniu reprezentacji brani pod uwagę. W każdym jednak razie stratę z tego powodu ponoszą tylko oni sami i ich klub (A. Z. S. — Wilno), gdyż nie stanowią oni takiej klasy, by mogli reprezentację wzmocnić.

A. Z. S. — Warszawa miał w Krynicy raz jeszcze okazję wykazać swą bezwzględną supremację w hokeju polskim i to w sposób może bardziej jeszcze jaskrawiej, niż w roku zeszłym.

Triumf krynicki A. Z. S-u był tem większy, że przyjechał on do Krynicy mając dosłownie jeden tylko trening za sobą, podczas gdy jego przeciwnik odbył właśnie całą „przeszkoleniową" ekspedycję zagraniczną. Ktokolwiek liczył, że choć w tych nierównych warunkach uda się polskiej drużynie choć raz nadszarpnąć nimb niepokonalności warszawskich mistrzów — srodze musiał się zawieść.

W tym stanie rzeczy jasne jest, że nasza reprezentacja do Chamonix musiała być przedewszystkiem na AZS-ie oparta. Kapitan związkowy wprowadził tu jednak dwie poprawki: pierwszą na stanowsku bramkarza, drugą w napadzie.

Miejsce Czaplickiego w bramce, podobnie jak w dwu latach poprzednich, zajął Stogowski (T. K. S.). Słuszności tej zmiany nie zakwestjonuje najgorliwszy zwolennik bramkarza biało-zielonych. Druga zmiana ma miejsce w napadzie: wchodzi tu Sabiński (z Ł. T. Ł.), a natomiast mistrz Adamowski przesunięty jest do obrony. Automatycznie wyszedł z obrony do rezerwy Kulej.

To pociągnięcie p. Osiecimskiego jest bardzo pomysłowe i trzeba przyznać, że doskonale udane. Rozwiązało ono bowiem zagadnienie częściowego chociaż odmłodzenia drużyny narodowej, bez wprowadzania ryzykownych zawsze inowacyj do obrony. Dotąd bowiem młodzi zawodnicy głównie dlatego nie mogli nigdy dostać się na dłużej do reprezentacji, że z jednej strony jej napad — Krygier — Tupalski — Adamowski — był na nasze stosunki doskonały, a najsłabszy gracz reprezentacji, Kulej, był jednak za dobry na to, by go ktokolwiek z młodych mógł w obronie rzetelnie zastąpić.

Zresztą wprowadzenie nowicjusza do reprezentacji na stanowisko obrońcy, jest zawsze wielkiem ryzykiem. Gracz taki z natury rzeczy jest początkowo „speszony" sam przez siebie i... stale peszony urąganiem ze strony starych wygów, nie jest z nimi zgrany i łatwo popełnia błędy. Błąd w napadzie może stanowić o zmarnowaniu t. zw. „pewnej" pozycji. Błąd w obronie — kosztuje utratę bramki. A to już boli znacznie mocniej. Lepiej 10 razy nie zdobyć punktu, który „można było" zdobyć, aniżeli raz gola puścić.

Dziś już sytuacja będzie inna. Do obrony przechodzi Adamowski. Gracz ten pod względem stylu stojący na czołowem miejscu w Europie, jeśli chodzi o skuteczność gry, ma w napadzie równego sobie w Tupalskim. Mało jest on jednak znany jako obrońca. Nie ulega wątpliwości, że będzie on tu znacznie lepszy od Kuleja i jeżeli nie lepszy, to w każdym razie równy Kowalskiemu. Może mniej ma rutyny obrończej, ale za to jest od Kowalskiego pewniejszy w dribblingu i posiada rzadką umiejętność łapania krążka w rękę, nabytą w baseballu.

Kulej, mający już 34 lata, choć nie gra dziś gorzej, niż rok temu, przechodzi na zasłużoną emeryturę. Gracz ten nigdy technicznie nie stał na wysokości reszty drużyny, a braki swe nadrabiał wyjątkową ofiarnością, rutyną i siłą fizyczną. Nie był jednak w stanie przeprowadzać napadów. A hokej ma to do siebie, że od obrońcy wymaga się, by... był świetnym napastnikiem. I temu warunkowi Adamowski czyni zadość w 100 proc. Kowalski zaś o tyle, że jest znakomitym dribblerem, świetnie „kiwa" graczy, ale słabiej strzela. W każdym razie nasza nowa para obrony Adamowski—Kowalski należeć będzie bezsprzecznie do najlepszych w Europie. Za przeniesieniem Adamowskiego do obrony przemawia pozatem jego mniejsza już dziś odporność na zmęczenie.

Oczywiście automatycznie osłabiony jest cokolwiek napad. Jednak Adamowski na stałe go przecież nie porzuca, i zapewne raz po raz przechodzić będzie do ofensywy.

Rozdzielenie Adamowskiego z Tupalskim ma swoje dobre strony, gdyż mieli oni zupełnie odrębny styl gry: pierwszy technicznie objeżdżający przeciwnika, drugi — przebijający się przezeń na siłę i para ta razem nigdy nie była idealnie zgrana i ze sobą nie harmonizowała.

W ten sposób mieć będziemy dwie pary atakujące na zmianę: Krygier —Tupalski siłowemi prostemi przebojami, w stylu belgijskim i Adamowski — Kowalski — technicznem wężykowatem objeżdżaniem. Sabiński, który z natury rzeczy będzie tu początkowo piątem kołem u wozu, będzie musiał, jako prawoskrzydłowy napadu dostroić się do stylu gry Tupalskiego, choć obecnie jest on raczej dribblerem, niż przebojowcem. Gracz ten jest na tyle utalentowany, że zapewne po krótkim czasie stanie się dla swych starszych kolegów pożyteczną podporą i on bezwzględnie ze wszystkich polskich zawodników najbardziej zasłużył na zaszczytne wyróżnienie, jakie go spotkało.

Tak się przedstawia zasadnicza szóstka. Dodać należy, że w chwili obecnej w pełni formy wydaje się tylko Kowalski. Pozostali z meczu na mecz się poprawiają i po tygodniowym treningu w kraju i niezwykle pożytecznych grach z reprezentacją Austrji (18.I) i królami krążka z Toronto (20.I) w Davos, oraz po 2 lekkich meczach w Gstaad (22 i 24.I) przyjada na 26 stycznia do Chamonix niewątpliwie w najlepszej swej formie.

W bardzo dobrej formie jest już Stogowski, któremu pobyt w Austrji przyniósł wiele korzyści. Zawodnik ten na niektórych meczach drużyny kombinowanej w Krynicy, bronił bramki „jak zamknięte drzwi".

Mimo swych wszystkich zalet, wśród których szybkość orjentacji, brawurowa i nieustraszona odwaga wybija się na pierwszy plan, nie można Stogowskiego uważać za bramkarza wielkiej klasy, ze względu na brak stylu.

Nie broni on bowiem bramki tak, jak wielcy bramkarze zagraniczni, a przedewszystkiem Kanadyjczycy, pewnem zasłanianiem jej ciałem lub chwytaniem krążka w rękę, stojąc na nogach, lecz stale rzuca się na krążek ciałem. Jest to sposób może łatwiejszy, ale niebezpieczny, gdyż często kończy się poważną kontuzją bramkarza.

Przy wyznaczeniu bramkarza rezerwowego, istniała rozgrywka między Sachsem z Legji a Czaplickim. Pierwszy miał w Krynicy kilka meczów świetnych i jeden bardzo słaby z Wiedniem. W grze jednak przeciw AZS-owi w bramce wiedeńskiej, Sachs wykazał, że mając przed sobą pewnych obrońców potrafi on nietylko grać bardzo skutecznie, ale nawet w dobrym stylu. Czaplicki natomiast mało miał w turnieju krynickim okazyj do pokazania swych prawdziwych umiejętności, ale za to tyle razy zdążył pokazać, jak wskutek zdenerwowania, czy nonszalancji potrafi puszczać bramki najłatwiejsze [illegible] mo swego bezsprzecznie pięk[illegible] gry, do reprezentacji, na[illegible] teżże bramkarza rezerwo[illegible] być wyznaczony.

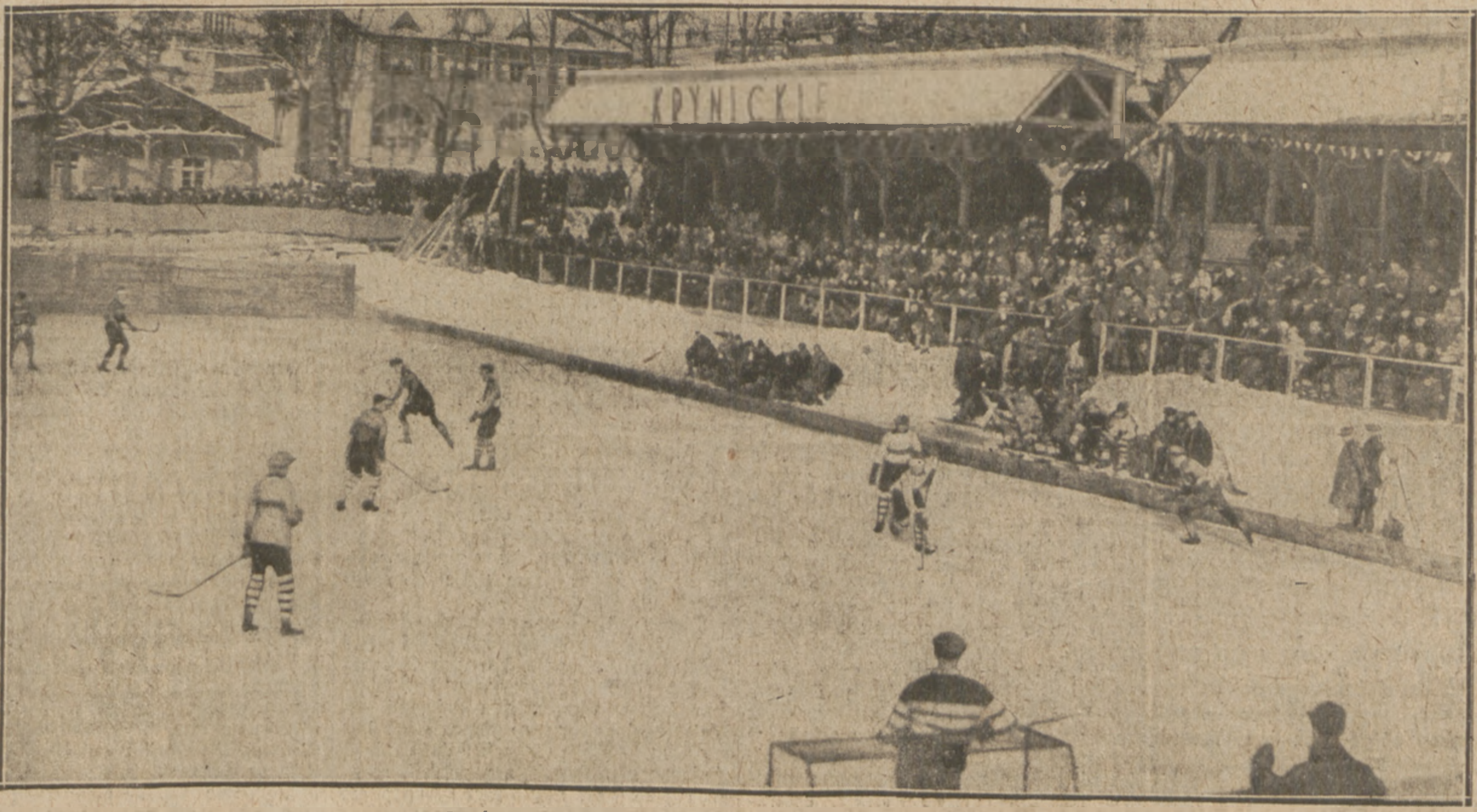
Rolę „zastępców" w drużynie, czyli graczy stale zmienianych, pełnić ma w obronie oczywiście Kulej, w napadzie zaś zapewne przebojowy Szenajch. Rezerwowymi, którzy mogą być wstawiani do kompletu grającego jako zastępcy, tylko w razie niemożności grania jednego z wymienionych poprzednio, będą Sokołowski, niezwykle obiecujący, świetny fizycznie i dobry w przeboju i strzałach obrońca Lechji lwowskiej, oraz w napadzie młodziutki, bo zaledwie 17-letni talent Cracovji Marchewczyk, gracz o najświetniejszych zadatkach i wreszcie Weissberg, jako jedyny reprezentant słabego wicemistrza Polski, Pogoni.

Z wyjątkiem Weisberga, któremu równych możnaby w Polsce znaleźć wielu graczy, wszyscy pozostali, zarówno ze względu na swój styl, skuteczność gry i obiecujący młody wiek, bezwzględnie najbardziej zasłużyli na to, by jechać do Davos i Chamonix. Jadą tam więcej w celu nauki, aniżeli w przypuszczeniu, że mogą być naszej reprezentacji naprawdę potrzebni.

Tak więc skład drużyny, wyznaczony przez p. Osiecimskiego, w świetle danych turnieju krynickiego uznać należy, za najbardziej trafny. Najbliższa przyszłość okaże, czy nowy kapitan związkowy PZHL miał szczęśliwą rękę.

Będzie to w pewnej mierze zależało od kierownika sportowego [illegible] p. Wacława Kuchara, zastępcy kapitana związkowego, który wyznaczać będzie każdorazowy skład na mecze i będzie dyrygować luzowaniem graczy czołowych przez zastępców.

Ważną i słuszną jest inowacja, że wysyłanie zastępców w bój będzie zależne od osoby stojącej poza boiskiem, a nie, jak to miało miejsce dotychczas, od kapitana drużyny, który zajęty grą nie zawsze mógł myśleć o tem, kto jest zmęczony i kogo należy zmienić.



OGÓLNY WIDOK BOISKA LODOWEGO W KRYNICY

Akademickie Igrzyska Zimowe w Davos

Drugie zimowe igrzyska akademickie w Davos nie ujrzały w roku bieżącym na starcie zawodników polskich, mimo, że w I Igrzyskach nasi akademicy odegrali rolę b. poważną.

Powodem absencji był przedewszystkiem brak funduszów na wyjazd kilkunastu osób do Szwajcarji.



AKROBATA NA NARTACH
Niewiarygodna ewolucja na śniegu: salto na nartach.

Uroczyste otwarcie II zimowych igrzysk akademickich odbyło się w Davos, przy pięknej pogodzie i tłumnym udziale publiczności.

Uroczystość rozpoczęła się defiladą drużyn wszystkich państw w pełnym ekwipunku sportowym, na wspaniale udekorowanym stadjonie lodowym przy dźwiękach orkiestry.

Najokazalej przedstawiały się zespoły Włoch, Szwajcarji i Niemiec. Po przemówieniach i osobistości oficjalnych został wciągnięty na maszt główny niebiesko-biały sztandar C. I. E. (Confederation Internationale Etudients), zabrzmiały tony hymnu Szwajcarskiego, dziesiątki aparatów fotograficznych pracuje, kręcą się korby apartów kinowych. II zimowe igrzyska akademickie światowe są otwarte i trwać będą przez tydzień.

W pierwszym dniu igrzysk rozegrano bieg narciarski 18 klm. Na starcie stanęło 88 zawodników. Trasa była trudna; 383 mtr. podchodzenia, przy 403 mtr. zjazdów bardzo stromych. Bardzo użyteczną inowacją było poprowadzenie części biegu wzdłuż głównej ulicy Davos, co pozwoliło kuracjuszom na dokładne oglądanie biegu. Już na półmetku Czesi i Włosi wykazali swą przewagę. Prowadził znany w Polsce z licznych startów Novak przed Delago (Włochy), zwycięzca z roku 1928; trzeci był Beranvsky.

Wyniki szczegółowe były następujące: 1) Novak (Cz.) 1:24:50, 2) Delago (Wł.) 1:27:07, 3) Kosnarek (Cz.) 1:30:56, 4) Mlottl (Austria) 1:31:04, 5) Ostermaier (N.), 6) Stehlik (Cz.), 7) Zizius (Cz.).

Do turnieju hokejowego zgłosiły się tylko dwa państwa — Włochy i Szwajcarja. Wbrew oczekiwaniom tytuł mistrza akademickiego świata zdobyła drużyna włoska, która pokonała Szwajcarję dwukrotnie w stosunku 3:2 i 7:0. Wskutek faulów Włocha Roncarnelli drużyna szwajcarska wystąpiła w drugim dniu z licznemi rezerwami i nie potrafiła stawić poważnego oporu.

Wyścigi bobslejów dwuosobowych przyniosły zwycięstwo Niemcom na Dondeli II, przed Rumunami na Alio i Włochami na Alala.

Bieg zjazdowy — 9 klm. — różnicy wzniesień 1500 mtr. na bardzo trudnej, typowo alpejskiej trasie, zgromadził na starcie 145 zawodników. Czesi, nie chcąc narażać na szwank swej opinji, zdobytej w biegu 18 klm., do biegu nie stanęli, tłomacząc się tem, że nie jest on przyjęty przez FIS. Triumf na całej linji święcili Austrjacy z Tyrolu. Zwyciężył G. Lentschner w czasie 17:00, przed O. Lentschnerem 17:05, Reinlem 17:06 i W. Lantschnerem 17:24 (wszyscy Austrja), 5) Beutter (N.), 6) Holzrichetr (N.), 7) Leubner (Austria), 13) Anglik —Riddell, 15) Włoch—Delago, 16) Szwajcar—Amstutz, 18) Anglik—Wyatt, 23) Holender — Loopuyt, 25) Anglik — Nixon, 43) Amerykanin — Page.

W trzecim dniu zawodów rozegrano slalom, zakończony znów zwycięstwem fenomentlnych techników z Tyrolu — Lantschnerów. Wszelkie trudności trasy, bezkonkurencyjnie w czasie 3:26,6 pokonał Otto Lantschner. Na drugiem miejscu kończyli razem Leubner (Aus.) i Weber (Szw.), po 3:37, 3) Reeul (Austrja) 3:37,6, 4) H. Lantschner 3:47,2, 5) Riddel (Ang.) 3:49, 6) Werneck (N.) 3:53,8, 11) Golsan (Aus.), 17) Loopuyt (Hol.), 19) Delago (Wł.).

Bieg sztafetowy 30 klm. zakończył się niespodziewanem zwycięstwem Niemców, którzy po zaciętej walce pokonali Czechosłowację. Niemcy mieli przewagę na zjazdach, Czesi na częściach płaskich trasy. Wyniki były następujące: 1) Niemcy 2:52:13,6, 2) Czechosłowacja 2:53:27,6, 3) Austria 2:55:17, 4) Włochy 2:57:11, 5) Szwajcarja 3:10:19, 6) Włochy II.

Zawody w jeździe sztucznej na lodzie przyniosły wielki sukces akademikom. Mimo, że turniej był otwarty dla wszystkich łyżwiarzy, studenci zajęli pierwsze miejsca w jeździe panów i pań, a drugie w konkurencji parami. W jeździe panów zwyciężył dr. Gautschi (Szw.) przed Destlerem (Aus.) i Goldem (Czech.); wśród pań triumfowała Hornung (Aus.) przed Weiller (Aus.) i Levitzky (Węg.). Konkurencję par wygrali: Papetz, Zevack (Aus.) przed Volpato, Bonfiglio (Wł.).

W turnieju jazdy szybkiej, wobec udziału Thunberga i Ballangruda, akademicy nie mogli grać dominującej roli.

O zawodach tych piszemy oddzielnie.



SONJA HENJE
trenuje już na lodzie Madison Square Garden w Nowym Yorku.



SKOK MIETELSKIEGO
[illegible]letnie rozwijającego się narciarza w drugim konkursie skoków na Krokwi.



MAŁŻEŃSTWO HOPPE
najlepsza para łyżwiarska Czechosłowacji na lodzie krynickim.



MISTRZOWIE SPORTU NA ŚNIEGU KRYNICKIM
Od lewej: por. Lubicz Nycz, kpt. Dobrowolski i kpt. Reyman bawią w Krynicy z kursem narciarskim C. I. W. E.

ZWYCIĘSTWO, KTÓRE WISIAŁO NA WŁOSKU

Znamienne głosy prasy niemieckiej o meczu bokserskim Polska — Niemcy

Boks polski znalazł wreszcie uznanie sceptycznej dotąd prasy niemieckiej. Jest to bodajże pierwszy wyłom w opinji niemieckiej, wyłom tem cenniejszy, że był wielką niespodzianką. Nie byliśmy w Katowicach przeciwnikiem „absolutnie nierównym", jaki pisały pisma przed meczem. Przeciwnie, byliśmy przeciwnikiem, który postawił słynne na cały świat pięściarstwo niemieckie w obliczu „bardzo nieprzyjemnej niespodzianki", i zawiesił zwycięstwo Niemców na „cienkiej jedwabnej niteczce".

Głosy prasy niemieckiej po meczu nie wspominają wcale o optymistycznych nadziejach, wyrażanych przed spotkaniem. Zbyt dotkliwie przekreślili je pięściarze polscy, zbyt lekkomyślnie lekceważyły one Polaków, by przypomnieć je opinji niemieckiej. Ale my o nich pamiętamy. I ten zwrot w opinji, zwrot w tonie recenzyj prasowych, uważamy za największy sukces propagandowy spotkania katowickiego. W ciągu 24 godzin wyrośliśmy w opinji niemieckiej z nic nieznaczącego przeciwnika, do rzędu najgroźniejszych konkurentów potęgi amatorskiego boksu niemieckiego, z jego 100.000 zgórą adeptów, z jego trzema czy czterema równorzędnemi reprezentacjami, z których wystawiona przeciw Polsce była jednak najsilniejsza, równie silna jak przeciw Włochom czy Skandynawji (jak podkreśla prasa niemiecka), z jego 20 kolejnemi zwycięstwami nad całą Europą.

Jeszcze jedno. Prasa niemiecka ani jednem słowem nie krytykuje wyników spotkania, uważając je w pełni za sprawiedliwe. Nawet tak bolesnej klęski bohatera boksu niemieckiego Volkmara, który w dziesięciu spotkaniach międzypaństwowych i na tournee po Skandynawii, triumfalnie reprezentował barwy Niemiec, nie próbuje tłomaczyć. Jest to w dziejach boksu międzynarodowego rzecz niemal niesłychana, by wynik spotkania przez obie strony był przyjęty bez zastrzeżeń. Jedyne słowa krytyki padły pod adresem sędziego Krisztyana co do oceny fauli. Ale i on w oczach paru zupełnie bezstronnych sprawozdawców doczekał się uznania.

Potężnem poparciem siły boksu polskiego były też zwycięstwa Warszawy i Łodzi nad Teutonią. Po sukcesie łódzkim, prasa niemiecka pisała: „Polski sport bokserski podczas długich lat, w ciągu których nic o nim nie było słychać, musiał się równie znacznie i niespodziewanie poprawić, jak w swoim czasie boks węgierski". Gdy następnego dnia przyszły wyniki meczu katowickiego i zwycięstwo Warszawy nad Teutonią, stwierdzono namacalnie i na własnej skórze poprawę boksu naszego i wynik Teutonii w Warszawie podano już bez komentarzy — był on naturalny.

Niestety nikt z prasy niemieckiej nie może, czy też nie chce wykazać taką [illegible]ność czy fachowość, by stwierdzić, [illegible] polska wystąpiła w [illegible]bionym, poniżej swych możliwości. [illegible] to jedyne przeoczenie, które mamy za złe naszym sąsiadom z zachodu.

Zgodnie również podkreśla prasa niemiecka fatalną organizację, podając, że widzowie przed wejściem toczyli formalne bójki, że drużyna niemiecka musiała sobie „wyboksować" wejście, że prasa była traktowana po macoszemu, a koło ringu było ciasno. Najsmutniejszy jest wniosek: Niemcy twierdzą, że Górny Śląsk nie stoi na poziomie organizacyjnym Warszawy i Poznania i... po cichu cieszą się z tego.

Wiadomości prasy niemieckiej opierały się na paru źródłach. Część dzienników informował p. Willy Wieczorek, korespondent pism lipskich i koncernu Scherla, przybyły specjalnie do Katowic, pozatem obszernie obsługiwały dzienniki Rzeszy agencje Wolffa, Telegraphen Union i Ullsteina. We wszystkich pismach poświęcono spotkaniu obszerne wzmianki kilkunastu lub kilkudziesięciowierszowe, zamieszczano fotografje i t. d.

Poniżej podajemy głosy prasy niemieckiej. Ponieważ szereg sprawozdań jest niemal identycznych, ograniczamy się do wyznaczenia najciekawszych dla nas uwag i opinji dzienników Rzeszy.

„Berliner Lokal Anzeiger" i „der Tag" podaja identyczne w treści sprawozdania: „Niemieccy amatorzy i drugie spotkanie z Polską wygrali w identycznym stosunku, jak w r. ub. Pierwszą niespodzianką było pewne zwycięstwo Moczki nad Fickertem. Goetze walczył z Górnym bardzo nieczysto i został zdyskwalifikowany w drugiem starciu po wielu napomnieniach. Najładniejszą technicznie walkę stoczyli mistrz Niemiec Baechler i Wochnik; Volkmar, upośledzony przez dawną kontuzję (mowa tu o zranieniu wargi; przyp. Red.) przegrał do Arskiego. Z zażartej walki Wintgena i Wiśniewskiego wyszedł wśród oklasków widowni zwycięsko Niemiec".

„B. Z. am Mittag" p. t. Nieznaczne zwycięstwo bokserów niemieckich donosi: „Zwycięski pochód pięściarstwa niemieckiego nie został powstrzymany i przez Polskę. W stosunku 10:6 wygraliśmy to spotkanie, ale niebezpieczeństwo wisiało już w powietrzu. Gdyby ogólna forma drużyny polskiej była trochę lepsza, mogłaby nastąpić niespodzianka. Rozstrzygnięcie padło dopiero w wagach ciężkich. W wagach lekkich Polacy utrzymywali walkę otwartą, choć wszyscy Niemcy przeważali technicznie; Polacy wyrównali jednak te braki niewiarygodną wprost twardością".

„Vossische Zeitung": „Wbrew oczekiwaniom Niemcy musieli oddać Polakom 6 pkt., tak że zwycięstwo — 10:6 — wypadło bardzo nieznacznie. Goetze, który i tak nie miał szans w walce z Górnym został przez sędziego zdyskwalifikowany. Ziglarski, Wintgen i Neussel byli najlepszymi w drużynie niemieckiej. Volkmar swego dziesiątego reprezentacyjnego spotkania nie mógł niestety, rozstrzygnąć na swoją korzyść.

Najlepszy technicznie bokser Polski, Górny, już w pierwszej rundzie posłał dwukrotnie na deski Goetzego. Volkmar zawiódł w walce z Arskim. W każdym razie zwycięstwo Polaka, choć zasłużone, było bardzo nieznaczne. Najlepszą walkę dnia zademonstrował Wintgen, bijąc pewnie Wiśniewskiego. Analogiczny przebieg miała walka w wadze ciężkiej. Stibbe grał rolę worka z piaskiem, na którym używał sobie dowolnie Neussel".

„Berliner Tageblatt: „Okazało się, że polscy bokserzy zrobili ostatnio wielkie postępy. Walki rozegrały się w przepełnionej sali, wobec bezstronnej publiczności, pod kierownictwem sędziego, który interweniował może zbyt surowo, ale sprawował swój urząd w najlepszym stylu".

Berliner Illustrierte Nachtausgabe zamieszcza obszerną korespondencję pod tytułem: Niespodziewana przegrana Volkmara: „Nie wiele brakowało, by 25 mecz międzypaństwowy Niemiec zakończył się niemiłą niespodzianką. Zwycięstwo w drugim meczu z Polską wisiało na jedwabnej nitce. Aż do ostatnich trzech walk Polska prowadziła 6:4 i zawód jednego z bokserów niemieckich kosztowałby nas zwycięstwo. Technicznie i taktycznie mieli Niemcy pewien plus. Polacy przeciwstawili mu prawie nadnaturalną twardość. Styl ich walki, zwłaszcza w wagach cięższych, był jeszcze jednostronny i nieczysty. Pięściarzem o klasie naprawdę międzynarodowej jest Górny.

Fickert nie mógł zapobiec porażce do Moczki. Goetze nie był równorzędnym przeciwnikiem dla Górnego, który nawet bez dyskwalifikacji za uderzenie w tył głowy wygrałby pewnie. Bächler zdobył zwycięskie punkty już w dwu pierwszych rundach.

Teraz przyszła największa niespodzianka, przegrana mistrza Niemiec Volkmara do mistrza polskiego Arskiego. Volkmar walczył, mimo przewagi technicznej, poniżej formy. Nieprzerwany ciąg jego zwycięstw międzynarodowych przerwał więc Arski. Był to moment kulminacyjny meczu: Theuerkauf stoczył wspaniałą, przemyślaną walkę i wyrównał. Wintgen zrobił z Wiśniewskiego żyjący „punching ball". Polak, dzięki niewiarogodnym siłom fizycznym wytrzymał do końca. Stibbe, stawiając wobec zachęty publiczności wszystko na jedną kartę, został pewnie powstrzymany przez Neussla.

Leipziger Neueste Nachrichten pod tytułem: Ciężko wywalczone zwycięstwo, niespodziewana przegrana Volkmara — pisze:

Jeszcze nigdy wypróbowana w wielu walkach międzynarodowych drużyna niemiecka nie musiała tak ciężko walczyć o zwycięstwo. Trzeba było wydać z siebie wszystko, aby wygrać spotkanie z sąsiadem ze Wschodu. Zwycięstwo wisiało na jedwabnej nitce, a zawód sprawiony przez jednego z trzech pięściarzy ciężkich, wobec prowadzenia Polski w stosunku 6:4 pozbawiłby nas zwycięstwa. Technicznie i taktycznie byli bokserzy niemieccy lepsi. Walczyli oni czyściej i bardziej przemyślanie, a prowadzenie walki było bardziej różnorodne. Pięściarze polscy poprawili się jednak znacznie. Ich atutem jest ciągle jeszcze wielka twardość w zadawaniu i przyjmowaniu ciosów. Polska nabrała również rutyny międzynarodowej. Górny stoi na poziomie międzynarodowym, ma wielką przyszość przed sobą i w swej obecnej formie mało ma groźnych przeciwników w Europie. Wochnik nadrobił wiele w trzeciej rundzie, nie wyrównał jednak przewagi Bächlera w pierwszych dwu starciach.

Zaproszenia polskich pięściarzy do Niemiec sypią się po meczu Polska — Niemcy jak z rogu obfitości. Po Zgorzelicach otrzymała Warta zaproszenie do Zabrza (Hindenburg) na Śląsku Niemieckim na 2 mecze w dniach 7 i 9 lutego b. r.

Legja — czołowy klub Warszawy

i jej tegoroczne zmagania ligowe

Piąta w roku 1927, trzecia w 1928, w ostatnich mistrzostwach Ligi warszawska Legja wylądowała na czwartem miejscu.

Jej stosunek bramek 44 zyskanych do 34 straconych, charakteryzuje w sposób wyjątkowo trafny i wszechstronny dzieje tegorocznych bojów czołowej drużyny stołecznej.

Żelazna defenzywa i anemiczny napad — oto dwie zasadnicze cechy tegorocznego niekoronowanego mistrza Warszawy. Minęły bowiem te czasy, kiedy to napad Legji, oparty o słynną b. trójkę Cracovii Ciszewski — Łańko — Nawrot miażdżył pokolei tyły każdej drużyny, kiedy ich pracowita, pełna kunsztu i najlepszej szkoły oraz techniki — ofenzywa prędzej czy później znajdowała drogę do siatki przeciwników.

Trzecia pod względem strzelonych bramek w r. 1927, druga w r. 1928, w roku ostatnim Legja znalazła się dopiero na 7-em miejscu za Polonią i uratowanymi od spadku walkowerem Warty — Czarnych.

Natomiast defenzywa Legji jest dzisiaj w Polsce bezkonkurencyjna. Jakkolwiek bowiem Warta oficjalnie straciła o 1 bramkę mniej niż wojskowi, pamiętać należy, że zieloni zawdzięczają to walkowerowi z Turystami. Z drugiej strony murowane stanowisko Martyny w reprezentacji i zawsze duże szanse Ziemiana jako jego partnera, potwierdzają nasze zdanie o tej najlepszej klubowej parze obrońców polskich.

Pierwsza kolejka mistrzostw rozpoczęła się dla Legji wręcz fatalnie. Po czterech meczach z Ruchem 1:2, Pogonią 2:0, Ł. K. S-em 0:1 i Wisłą 0:2, Legja znalazła się odrazu na samym spodzie tabeli. Zwycięski mecz z Cracovią w Warszawie 2:0 zniwelowała zaraz porażka 1:3 z Wartą, za którą idą wślad dwa skromne sukcesy z Polonią 3:2 i I. K. P. 2:0, aby w następnych trzech meczach oddać znów aż pięć punktów na korzyść Garbarni 2:4, Turystów 1:2 i Warszawianki 1:1. Ostatni mecz przed półmetkiem przynosi wojskowym zwycięstwo nad Czarnymi i zamyka ich skromny dorobek 7-em miejscem w tabeli z 11 punktami i remisowym stosunkiem bramek 18:18.

Zato druga runda jest dla Legji wprost rekordowa. Ani jednej porażki w ciągu dwunastu walk ligowych to dorobek, którym w ostatnich mistrzostwach może pochwalić się tylko wice-mistrz Ligi Garbarnia. Co innego, że pięć remisów osiągnięte w tym tuzinie gier i zwycięstwa nie przekraczające ani razu różnicy dwu bramek wskazują na podkreślone na wstępie świetne kwalifikacje tyłów wojskowych, lecz słabą linję ofenzywną.

Owe niedomagania napadu Legji przekreślają też dość realne pod koniec rozgrywek jej roszczenia do tytułu mistrzowskiego. Wspaniałą serję sukcesów zaczyna pokonanie 3:1 Warszawianki i 4:2 Czarnych. Potem przychodzi remis 1:1 z Ł.K.S., 2:1 z I.K.P., znów remis 2:2 z Polonią, zwycięstwo 3:1 nad Wartą i znów wynik nierozstrzygnięty 3:3 z Cracovią — sukces temniemniej wielki, bo osiągnięty poraz pierwszy na gruncie krakowskim. Po dwu dalszych zwycięstwach nad Wisłą 1:0 i Pogonią 3:2, wojskowi jeden punkt tracą na korzyść Garbarni (1:1), zwyciężałją 2:1 Ruch i zamykają swój sezon znów remisem 1:1 z Turystami.

W każdym razie plon drugiej kolejki jest imponujący. Zdobycie 19-tu punktów przy stosunku bramek 26:16, zapewnia Legji czołowe stanowsko w tej rundzie razem z Garbarnią i plasuje ją zdecydowanie na czwartem miejscu tabeli w grupie polskiej ekstraklasy piłkarskiej.

Skład Legji w roku ubiegłym był dość płynny. Przez szeregi jej przewinęło się jednak aż 22-ch graczy, przyczem stanowisko np. prawego łącznika do końca sezonu nie zostało obsadzone definitywnie. Skład reprezentacji drużyny wojskowych należałoby ustalić w sposób następujący: Skwarczyński; Martyna, Ziemian, Szaller, Cebulak, Nowakowski; Wypijewski, Steuerman, Łańko, Nawrot, Rajdek.

Stanisław Skwarczyński należy dziś do czołowej, najwyższej klasy bramkarzy polskich. Duża technika chwytu, poprawny styl, odwaga i przeciętnie dobre warunki fizyczne, czynią ze Skwarczyńskiego typ bramkarza, dla którego znajdzie się miejsce w każdej drużynie europejskiej. Nic dziwnego, że poza pierwszym meczem sezonu, w którym w bramce Legji grał Akimow, Skwarczyński figurował stale na tem odpowiedzialnem stanowisku.

Obrońcy: Henryk Martyna i Józef Ziemian reprezentują, jak to już zaznaczyliśmy, najwyższą klasę beków polskich. Błyskawiczne refleksy, siła fizyczna i wspaniały wykop Martyny dopełnia świetny start Ziemiana, jego szybkość, odwaga i ofiarność wprost znakomicie.

Nic też dziwnego, że w obronie wojskowych żadne absolutnie eksperymenty nie były czynione.

Pomoc: Marjan Szaller, Franciszek Cebulak i Alfred Nowakowski pod względem defenzywnym potrafi pracować niemal bez zarzutu. Natomiast jako karmicielka napadu dobremi piłkami, posiada ona na wszystkich bez wyjątku stanowiskach duże luki. Zwłaszcza Cebulak nie potrafi rozegrać piłki tak, aby przed napadem stworzyć wolne pole do rozwinięcia akcji i nie dysponuje celnem, długiem podaniem na skrzydła. Najbardziej istotną cechą bocznych pomocników poza ich dobrą zazwyczaj kondycją fizyczną i biegową, jej zażartość oraz niestrudzoność w walce.

Najwięcej gier ma za sobą Cebulak z cyfrą 22, dalej idzie Szaller z 20-ma i Nowakowski z 16-ma. Pozatem z pomocy wojskowych wszechstronny ich zapasowy Wacław Przeździecki grał 9 razy, jego brat Henryk — 4 razy, oraz Michał Hurło — raz.

Napad: Witold Wypijewski, Zygmunt Steuerman, Marjan Łańko, Józef Nawrot, Zygmunt Rajdek, posiada dziś wyraźnie dwa słabe punkty. Ową piętą achillesową ofenzywy wojskowych jest pozycja środkowego napastnika i prawego łącznika, na której, obok Steuermana niejednokrotnie występował również W. Przeździecki. Brak serca do walki u Łańki, jego „pracowite statystowanie", częste załamywanie się psychiczne i choroba wielkości przekreślają wielki talent i wiadomości piłkarskie tego napastnika niemal zupełnie. Z chwilą, gdy po obu bokach miał on dwu łączników tej klasy co Ciszewski i Nawrot w ich najlepszych czasach — wszystko szło świetnie. Ale Ciszewski w pierwszej kolejce rozgrywek, poważniony z klubem, stosował włoski strejk, a Nawrot zmanierował się i zeszedł do roli wózkowicza, popisującego się swym wspaniałym zresztą, ale bezpłodnym dribblingiem na środku boiska. To też dziś Łańko, mając z jednej strony takiego właśnie gracza, z drugiej znów równie wygodnego jak on sam, czekającego na „okazję" Steuermana, stał się w napadzie Legji elementem raczej szkodliwym niż pożytecznym.

Siłą ofenzywną wojskowych są dziś obaj skrzydłowi Wypijewski i Rajdek. Pierwszy, parokrotny reprezentant barw narodowych, obdarzony świetnym, złośliwym strzałem i dużym ciągiem na bramkę, reprezentuje w Legji wszystkie te cechy, których brak tak dotkliwie odczuwa się właśnie w trójce środkowej. Drugi jest przedstawicielem żywiołowego przeboju i ciągu na bramkę, oglądanego w stosunkach polskich nie często. Odpowiednią dozą rutyny i nabycie ogłady boiskowej i techniki, pozwalają mu rokować świetną karjerę piłkarską.

Z napastników Legji Wypijewski i Łańko grali wszystkie 24 mecze ligowe, Steuerman reprezentował barwy wojskowych 17-cie razy, Rajdek 16-ie, Nawrot 12-cie, Ciszewski 10, Przeździecki 9, Cichecki 3, Pońsko 2, Menczak, Gabrysiak i Kotkowski po jednym razie.

W protokułach sędziowskich Legja jest notowana nienajlepiej. Aż trzykrotnie gracze jej usuwani byli z boiska, a ośmiokrotnie napominani. Rzecz prosta, że rekordową ilością napomnień może pochwalić się Steuerman (5 razy), podczas gdy Szaller aż dwukrotnie musiał rozstać się z boiskiem przed gwizdkiem, kończącym zawody.

Inż. J. Grabowski.

NOWINY Z LIGI

Walne zgromadzenie Ligi PZPN odbędzie się w dn. 18 i 19 b. m. w sali Kasyna Garnizonowego przy ul. Al. Szucha 23.

Mecz Polska — Włochy, który miał być rozegrany w roku bieżącym, nie dojdzie do skutku, gdyż Włochy odmówiły zgody na przysłanie do Polski swej pierwszej reprezentacji. Wobec tego PZPN zamierza zwrócić się do związków duńskiego i niemieckiego z propozycją rozegrania meczu międzypaństwowego.

P. Z. P. N. oświadczył na zebraniu Ligi przez swych przedstawicieli, że uchwalenie wniosku o pozostawienie w Lidze dodatkowo w r. ub. Turystów, może być jedynie uchwalone jako dyrektywa dla delegatów na Walne Zgromadzenie P. Z. P. N., który to organ jest jedynie kompetentny do ostatecznego zawyrokowania w sprawie, będącej zmianą statutu.

Pp. pułk. Glabisz i mjr. Jacheć, dwaj viceprezesi P. Z. P. N., mają zamiar na najbliższem walnem zgromadzeniu nie kandydować na żadne stanowisko w tym związku.

Zarząd główny Ligi nie rozpatrywał wogóle wniosku o zmianę przepisów i pozostawienie Turystów w Lidze, uważając, że sprawa ta należy do kompetencji walnego zebrania Ligi. Pozatem na swem ostatniem posiedzeniu przed walnem zebraniem zarząd Ligi rozpatrywał szereg mniej ważnych spraw bieżących.

Sprawa przystąpienia Ruchu do ewentualnej Ligi śląskiej może być aktualna dopiero w lutym. Wobec tego wnioski, zmierzające do pozostawienia Turystów w Lidze P. Z. P. N-u nabierają większej aktualności, gdyż przed walnem zgromadzeniem Ligi P. Z. P. N-u odpada już możliwość pozostania Turystów w Lidze z samego prawa, wobec ewentualnego wystąpienia Ruchu.

Ustosunkowanie się zarządu PZPN do możliwego powstania Ligi śląskiej, będzie, według informacyj zasięgniętych w P. Z. P. N-ie, zupełnie rzeczowe, ale tylko w tym wypadku, o ile mistrz tej Ligi grać będzie o mistrzostwo Polski na prawach okręgu. W takim wypadku sama organizacja wewnętrzna może być zmieniona w tym sensie, że zamiast podziału na okręgi, stworzy się Ligę. Jednakowoż w wypadku dążności do całkowitego wyodrębnienia się od regulaminu mistrzostw Polski, Zarząd P. Z. P. N. wyciągnie z tego odpowiednie konsekwencje.

Konferencja w sprawie Ligi Śląskiej odbędzie się z udziałem zainteresowanych klubów i zaproszonych osobistości w dniu 15 b. m. w Katowicach. Specjalna komisja przygotowawcza opracowała już projekt rozgrywek mistrzowskich na Śląsku w r. 1930-ym.

Na śniegu i lodzie

Korzystając z pobytu w Zakopanem, względnie w Krynicy łyżwiarzy czechosłowackich, austrjackich, warszawskich i lwowskich, urządziła krakowska Makabi pokaz jazdy łyżwiarskiej w dniach 7 i 8 b. m. na własnym torze.

Odbywający się w godzinach wieczorowych pokaz — co było nowością dla Krakowa — zgromadził na torze małżeństwo Hoppe z Opawy, mistrzów Czechosłowacji, doskonałą parę Schneider i Richter z Wiednia, z Warszawy Ch[illegible]ską z Pełczyńskim, ze Lwowa [illegible] mistrzów Polski Bilorówne i [illegible]kiego. Oba wieczory wypełniono popisami w jeździe par, z których nadzwyczajnie zaprezentowali się goście z Opawy. Również Wiedeńczycy zaimponowali wykonaniem tańców a szczególnie walca. Polscy uczestnicy, mimo skromniejszego repertuaru, wykazali, że są na dobrej drodze do uzyskania poziomu gości. W drugim dniu wystąpił ponadto p. Iwasiewicz z Warszawy z szeregiem ciekawych ewolucyj.

Poza popisami odbyły się zawody w jeździe szybkiej dla młodzików Makabi oraz pierwszy w b. roku mecz hokejowy Wisła — Makabi z wynikiem 1:0, którego przebieg wykazał, że obie drużyny są jeszcze niezupełnie w treningu.

Międzynarodowe pokazy jazdy figurowej, które wzbudziły tyle zainteresowania dla tego estetycznego sportu w Zakopanem, Krynicy i Krakowie, zostaną powtórzone w najbliższych dniach przy udziale tych samych zawodników. Dnia 15 i 16 małż. Hoppe, Schneider i Richter, Tertak oraz łyżwiarze krajowi startować będą na popisie w Zakopanem, 17 b. m. w Krakowie i 19 (niedziela) w Warszawie. Sprowadzenie łyżwiarzy zagranicznych i urządzenie pokazów propagandowych zapisać należy jako pierwszy plus nieruchliwego i ociężałego Pol. Zw. Łyżwiarskiego, który dotychczas działalność swą ograniczał niemal wyłącznie do walnych zebrań. Jak wykazało pierwsze doświadczenie, łyżwiarskie mityngi międzynarodowe przy udziale dobrych sił zagranicznych nietylko nie sprowadzają dotkliwych deficytów, lecz nawet przynoszą organizatorom pewien dochód.

Wycieczka niemieckich narciarzy bawiła przed kilku dniami w Zakopanem. 30-osobowa ekspedycja z bazy operacyjnej na Hali Gąsienicowej zrobiła szereg wypadów, zwiedzając Tatry Wysokie.

Nagroda Makuszyńskiego rozegrana zostanie na zawodach narciarskich Wisły w dniu 18 stycznia w Zakopanem. Nagrodę zdobędzie zwycięski zespół w biegu 4 klm. z przeszkodami.

Słuchacze C. I. W. F. przebywają obecnie na trzytygodniowym kursie narciarskim w Zakopanem. Humory i apetyt dopisują, narciarstwo zdobyło serca wszystkich.

Świetny tor bobslejowy w Krynicy

spotkał się z pełnem uznaniem fachowców zagranicznych

Co kraj — to obyczaj. Naprzykład jakaś sprawa, by zyskać uznanie u nas, musi najpierw wylegitymować się pochwałą obcych. Wpadło nam to na myśl, kiedy czekaliśmy na sygnał rozpoczęcia pierwszych w Polsce międzynarodowych zawodów saneczkowych, urządzonych w Krynicy z okazji „Tygodnia sportów zimowych".

O krynickim torze saneczkowym dochodziły nas różne słuchy. Powstał on, o ile pamięć nie myli, w roku ubiegłym, z wielkim szumem i hałasem, przy równoczesnej organizacji pierwszego polskiego Klubu Bobslejowego. Później sprawa ucichła, a tor krynicki stał sobie tak, jak go stworzono, służąc dla rozrywki kuracjoszom i krynickiej młodzieży, nie wykazującej zresztą w dziedzinie saneczkowania aspiracyj sportowych.

I stałby sobie tor krynicki w zapomnieniu jeszcze przez lata całe, gdyby nie kpt. Loteczko, budowniczy toru, który nie mógł strawić myśli, by dzieło jego skazane zostało na zagładę. Tak długo więc kołatał, aż udało mu się sprowadzić zagranicznych zawodników, fachowców pierwszorzędnych, którzy wydać mieli opinję o tym torze, udzielić rad i wskazówek, na których podstawie możnaby zło naprawić.

Zjechali mistrze z gór Sudetów, wygi nielada, znający na wylot każdą krzywiznę czy wzniesienie wszystkich europejskich torów. Przyjechali, obejrzeli i rozdziawili oczy szeroko, pytając ze zdziwieniem, jak to się stać mogło, że istnieje dzieło pierwszorzędnej jakości, które uszło ich cennej uwagi.

Zawody saneczkowe w Krynicy z udziałem nazwisk tej miary, co mistrz Europy Kautscka, bracia Posselt, Zinneker i inni, wykazały dobitnie, że posiadamy dzisiaj placówkę zakrojoną na pierwszorzędną skalę.

W rozmowie z zawodnikami zagranicznymi spotkaliśmy się z wyrazami uznania dla krynickiego toru, który wedle opinji fachowców odpowiada całkowicie swemu przeznaczeniu. 1.600 mtr. długi, prześlicznie położony, kryty przez całą swoją długość lasami przed wiatrem, ma on tę znakomitą właściwość, że daje się użyć równie dobrze jako miejsce rozrywkowe dla kuracjuszy o słabszych nerwach, jak też dla celów wyłącznie sportowych i to nietylko dla zawodów saneczkowych, lecz i bobslejowych.

Zdaniem zawodników HDW potrzebne są jedynie minimalne adaptacje i to niekonieczne. Natomiast niezbędna jest ścieżka dla sanek wracających do miejsca startu, oraz schronisko na samej górze, gdzie czekający kolejki swej zawodnicy, mogliby znaleźć odpowiednie pomieszczenie. Wiraże są dobre, również wyjazd odpowiedni: w jednem tylko miejscu należałoby podwyższyć wały ochronne i... Krynica przyjąć może najtęższych mistrzów w jeździe na saneczkach czy bobach.

Zawody inauguracyjne wzbudziły wielkie zainteresowanie, na wirażach zgromadziło się wiele publiczności, która żywo oklaskiwała brawurową jazdę gości oraz swoich.

Wyniki były następujące: Jedynki: 1) Kautschka 1:30.4. 2) F. Posselt 1:40. 3) F. Zinnecker 1:43.4. 4) A. Posselt 1:45. 5) Kopal 1:47.6. 7) Simm 2:04.

Dwójki: bracia Posselt 1:41.4. 2) Zinnecker—Sim 1:43.4. 3) Kautschka — Koppal 1:52.6.

Pozatem odbyły się zawody uczestników kursu CIWF, którzy jechali na sankach gości. Wyniki były następujące: 1) por. Sas 2:05.8. 2) Raczkiewicz 2:13. 3) por. Małaszakiewicz 2:18. 4) por. Więcek 2:20. 5) por. Budzyński 2:21.8. 6) por. Sozyński 2:22.8. 7) Humen 2:29.

Inż. Sroubek, reprezentacyjny gracz Czechosłowacji w hokeju, po przeniesieniu się do Krakowa, grywać będzie w tamtejszej Wiśle. Ponieważ w odpowiednich przepisach P. Z. H. L. istniała dotychczas luka dotycząca obcokrajowców, zarząd P. Z. H. L. powziął uchwałę, iż w przyszłości w grach o mistrzostwo Polski uczestniczyć mogą tylko obywatele polscy, ewentualnie cudzoziemcy, zamieszkali w Polsce od lat 10-ciu. Przepis ten nie obowiązuje oczywiście wstecz i nie dotyczy inż. Sroubka.

Sprawa czwórmeczu bokserskiego znajduje się znowu w zawieszeniu. Związek Węgierski zaproponował zwrot kosztów podróży, 5-ciu dni utrzymania w Budapeszcie i 2000 zł. odszkodowania. Drużyna liczyć ma 10 ludzi. Termin trójmeczu ustalono między 10 a 13 kwietnia.

P. Z. Bokserskiemu warunki te niebardzo odpowiadają, to też zwleka on z daniem ostatecznej odpowiedzi. Szkoda byłoby jednak stracić taką okazję oszczędzenia kilku terminów i zacieśnienia stosunków międzynarodowych z państwami środkowo-europejskiemi.

Nowiny bokserskie

Pierwszym trenerem bokserskim we Lwowie jest p. Latowski, dawny instruktor poznańskiej Warty, który prowadzi ćwiczenia w Pogoni i Strzelcu.

Mecz bokserski z Wrocławiem będzie najbliższą imprezą międzynarodową Warszawy. W. O. Z. B. zaproponował rozegranie dwóch spotkań z Warszawą i Łodzią, gdyby jednak Łódź nie reflektowała na taką spółkę, wówczas odbędzie się tylko mecz warszawski. Pięściarzy wrocławskich ujrzymy w Warszawie prawdopodobnie w lutym.

Mecz bokserski Warszawa — Śląsk nie doszedł do skutku w pierwotnie proponowanym terminie 12 stycznia. Prawdopodobnie mecz ten odbędzie się w ciągu najbliższych tygodni.

Poznań, na propozycję rozegrania międzymiastowego spotkania pięściarskiego Warszawa — Poznań zareagował wymienieniem tak wygórowanych warunków finansowych, że o dojściu do skutku meczu nie może być mowy. Wielka szkoda, że związek poznański tak niechętnie bierze udział we wszystkich imprezach propagandowych, ponieważ hamuje to rozrost pięściarstwa polskiego. Bokserzy poznańscy, reprezentujący naszą najwyższą klasę pod względem stylu spotkaliby się w stolicy niewątpliwie z entuzjastycznem przyjęciem publiczności pięściarskiej.

Trzy bokserskie mecze międzynarodowe: z Herosem (Berlin) w lutym, z Wrocławiem w marcu (oba mecze na spółkę z Warszawą) oraz w styczniu z pięściarzami Niemieckiego G. Śląska, ma zamiar rozegrać Łódź.

Międzyklubowy mecz bokserski dwóch najpoważniejszych klubów fabrycznych — Poznańskiego i Geyera, przyniósł zdecydowane zwycięstwo starszych i bardziej rutynowanych pięściarzy Poznańskiego w stosunku 10:4. Ogólny poziom zawodów niewysoki, walki nieciekawe. Najlepiej zaprezentowali się Majer Józef (G) i Stahl (P).

Wyniki techniczne były następujące: w. musza: Spodenkiewicz (P) zwycięża Marca (G), w. kogucia: Pawlak (P) zdecydowanie bije na punkty Cieślskiego (G), w. piórkowa: technicznie i taktycznie lepszy Lipiec (G) zmusza po 4-ech minutach walki Richtera (P) do poddania się, w. lekka: Ganczarek (P) bije Kunikowskiego (G) przez poddanie się, w. półśrednia: Galant (P) po wyrównanej walce wygrywa z Meyerem Al. (G), w. średnia: Meyer Józef (G) bije wysoko na punkty kolosa Łompiesa (P), w. półciężka: Stahl zmusza Meyera W. (G) po minucie do poddania się.

Pozatem odbyły się dwa spotkania pomiędzy Gawilim (G) a Chaponikiem (Zjednoczeni) wynik nierozstrzygnięty i Kucharskim (G) a Dzierżanowskim (Zjedn.). W ostrem tempie prowadzony mecz przyniósł po 4-ech minutach zwycięstwo Kucharskiemu, przez poddanie się przeciwnika.

INŻ. M. FISCHER (Budapeszt)

Piłkarskie mistrzostwa świata

Wiceprezes F. I. F. A. o turnieju w Urugwaju

W okresie gdy najaktualniejsza sprawa piłkarstwa międzynarodowego, mistrzostwa świata, przechodzi tak poważny kryzys, przytaczamy ciekawą opinję vicepreesa F. I. F. A. inż. M. Fischer, napisaną specjalnie dla „Przeglądu Sportowego". Inż. Fischer mówi przedewszystkiem o Węgrzech. Ale mimo specyficznych warunków piłkarstwa węgierskiego, jego argumenty i rozważania nie tracą ważkości i aktualności dla piłkarzy każdego państwa, a więc i Polski. Ten głos wybitnego działacza piłkarskiego, niewątpliwie rozjaśni wiele zagmatwaną sprawę piłkarskich mistrzostw świata.

Jednym z naczelnych problematów sportu międzynarodowego są teraz bezwątpienia piłkarskie mistrzostwa świata. Szybkiemi krokami zbliża się chwila decyzji, co do udziału w wielkim turnieju w Montevideo. F. I. F. A. przesunęła termin zgłoszeń z 1 stycznia na 28 luty, aby w ten sposób dać możność dokładnego namysłu.

Dotychczas zapewniony jest udział Stanów Zjednoczonych i państw południowo amerykańskich. Z państw europejskich zobowiązała się do udziału Belgja, jak się jednak dowiaduję ze źródeł nieoficjalnych, również Jugosławja skłonna jest ruszyć za Ocean. Uważam że jest wykluczone, aby Hiszpanja, wielka macierz Ameryki Południowej, nie zjawiła się na uroczystościach Urugwaju, tembardziej, że państwo to z wielkim nakładem sił i kosztów było reprezentowane na wystawie ibero-amerykańskiej w Sewilli. W związku z ową wystawą postanowiono przecież zorganizować Igrzyska hiszpańsko-amerykańskie. Czyż by miało się to teraz okazać słomianym ogniem?

Urugwaj, kraj Garibaldiego, oczekuje też z całą pewnością przybycia Włochów. Jednak Torino i Bologna, które [illegible] lecie bawiły w Urugwaju, nie wyniosły stamtąd najlepszych wrażeń. Nie pozostanie to bez wpływu na decyzję włoską.

Jeśli chodzi o państwa środkowo europejskie, do których przykładana jest tak wielka waga, udział ich stoi dzisiaj jeszcze pod wielkim znakiem zapytania. Trzy związki państwowe środkowo-europejskie, które głosowały za Montewideo, zajęły teraz stanowisko dość nieprzychylne. Jednogłośność z którą wybrano Montevideo, jako miejsce pierwszych piłkarskich mistrzostw świata, uprawniała ojczyznę dwukrotnego mistrza, do żywienia nadziei, że wielkie rzeczywiście ofiary poniesione dla turnieju, będą odpowiednio ocenione przez inne państwa.

Urugwajczycy okazują rzeczywiście wiele dobrej woli, wysilają się zaiste bardzo. Ofiarowują oni całkowicie darmo podróż drugą klasą pociągiem pośpiesznym i slipingami aż do portu, następnie podróż statkiem. W czasie pobytu w Montevideo, dają oni drużynom 75 dolarów dziennie na koszty utrzymania, która to suma jest więcej niż wystarczająca. Pozatem każdy członek ekspedycji otrzymuje dziennie po pół dolara na drobne wydatki. W zrozumieniu potrzeb drużyn zawodowych, związki otrzymują nadto odszkodowanie w wysokości 4000 dolarów.

Mimo to trudności w trzech państwach środkowo - europejskich są ciągle jeszcze znaczne. Na Węgrzech decyzja zależy od trzech czołowych klubów: Ujpesti, Ferencvarosi i Hungarji, które istotnie muszą ponieść ogromną ofiarę. Lecz musi się to stać we własnym, dobrze zrozumianym interesie Węgier.

Trzeba przecież zrozumieć, że niewiadomo, czy jeszcze kiedykolwiek nadarzy się związkowi państwowemu równie dobra sposobność umożliwić swym graczom podobną podróż. Pozatem nadarza się możliwość poznania nowych metod walki i zetknięcia się z niemi. Najwięcej podróżujące państwo piłkarskie świata, Węgry, które odwiedziły już Meksyk, Południową i Północną Amerykę, nie powinno bać się tej próby swych sił. Myślimy przecież sami o tem, że będziemy niedługo na swych ziemiach gościli zawodników Olimpjady.

Nie należy również zapominać, że mistrzostwa świata w Montevideo będą pierwszym turniejem, w którym zmierzą się najlepsi gracze państw bez względu na to czy są zawodowcami, czy amatorami. Udział w nich będzie też znakomitą propagandą dla Węgier, znacznie owocniejszą niż tysiące i dziesiątki tysiacy broszurek i odczytów. Zarzut, że długa podróż i jej perypetje, wpłyną na formę graczy, nie wytrzymuje też krytyki. Ferencvarosi miał po podróży do Ameryki południowej dwutygodniowy zaledwie okres spadku formy, który jednak przeżywać będą i inne drużyny. A przecież dwudziestu ludzi będzie miało możność zobaczenia nowych krajów, rozszerzenia swego widnokręgu i zebrania doświadczeń.

Urugwaj wywalczył dwukrotnie tytuł mistrza świata dzięki, wytrwałości, sile i organizacji. Czyżbyśmy mieli uchylić się od uczczenia tej pracy?

Po raz pierwszy również przedsiębierze F. I. F. A. wielkie zadanie, zdala i niezależnie od wielkich aren międzynarodowych.

Wybór reprezentantów wpłynie również niewątpliwie na wzrost zainteresowania i ożywienie grami mistrzowskiemi.

Na decyzję jeszcze jest czas. Prawie dwa miesiące dzielą nas od zamknięcia zgłoszeń. Ale trzeba wykazać dobrą wolę i zrozumienie sprawy. Moim zdaniem wszelkie ewentualne [illegible]żenia, jak urlopy graczy, [illegible]dowania, przesunięcie mistrzostw, dadzą się usunąć.

F. I. F. A. poparła mistrzostwa bez zastrzeżeń, i jeśli są one atakowane, to przypisać to należy, być może, okoliczności, że F. I. F. A. jest najpotężniejszym ze związków międzynarodowych.

Małostkowe zastrzeżenia muszą być przeto opanowane, a przez doprowadzenie do skutku mistrzostw świata, musi zatriumfować międzynarodowa idea sportowa.

5000 graczy, 130 klubów, 6 mistrzostw

Dwa lata pracy P. Z. G. S.

Rok 1929 był drugim rokiem istnienia Polskiego Związku Gier Sportowych, obejmującego swą działalnością obszar całej Rzeczypospolitej.

Zaczątkiem była utworzona przez T. Chrapowickiego przy końcu r. 1926 komisja organizacyjna Warszawskiego Okr. Zw. Gier Sport. Po dwu latach pracy komisja ta potrafiła sprawą gier sportowych zainteresować i inne ośrodki Polski, tak, że nastąpiła unja z dotychczasowym Polskim Związkiem Palanta i Gier Ruchowych na Śląsku, a za siedzibę nowego ciała organizacyjnego, występującego odtąd pod obecną nazwą, obrano Warszawę. W rok później nastąpił rozdział z Warsz. Okr. Zw. Gier Sport. Pierwszy rok istnienia P. Z. G. S. był raczej okresem przygotowawczym, okresem walki z biernością i obojętnością względem gier, wewnętrznego okrzepnięcia organizacyjnego, zdobycia sobie znaczenia i autorytetu. Była to praca ciężka i zdawałoby się beznadziejna, lecz energja Związku przemogła wszystkie przeciwności — rok ubiegły wykazał widome już rezultaty tej pracy prawdziwie twórczej.

Obecnie P. Z. G. S. posiada 8 oddziałów — związków okręgowych: warszawski, łódzki, krakowski, poznański, śląski, wileński, lwowski i ostatnio zorganizowany pomorski, z siedzibą w Toruniu. Zrzeszają one ogółem 130 klubów i zgóra 5.000 zawodników (w tem 10% kobiet). Lublin, tradycyjnie obojętny dla sportu i tu nie daje znaku życia. Okręgi — śląski, pomorski i wileński posiadają referentów od spraw sędziowskich, pozostałe — autonomiczne okręgowe kolegja sędziów.

Jednakże idea uniezależnienia sędziów od zarządów okręgów okazała się w życiu niepraktyczna i w roku przyszłym będą funkcjonować uzależnione od okręgów, wydziały spraw sędziowskich, których przewodniczący wchodzić będą do zarządu okr. związku.

W poszczególnych okręgach, w zależności od ilości uprawianych gier, pracują wydziały tych gier, mające swe odpowiedniki w związku centralnym.

Dążeniem P. Z. G. S. jest jednak pozostawianie poszczególnym okręgom jaknajwiększej swobody organizacji wewnętrznej, bez narzucenia zgóry jakichś zbyt bezwzględnych ram, któreby nie we wszystkich okręgach jednakowo mogły być stosowane. Pozostawia więc okręgom swobodę wprowadzania kart zgłoszeń (zastosowanych w Łodzi i Warszawie), utworzenia — zamiast dotychczasowych wydziałów gier — coś w rodzaju poszczególnych związków i t. p. inowacyj, mających ułatwić pracę według warunków lokalnych.

Warszawa przeprowadziła okręgowe mistrzostwa w siatkówce i koszykówce męskiej i kobiecej, hazenie i szczypiorniaku. Kraków wyłonił mistrzów w tych samych grach, z wyjątkiem hazeny, pozatem jeszcze w piłce ręcznej, Łódź — w siatkówce i koszykówce męskiej i kobiecej i w hazenie; Poznań—w siatkówce i koszykówce męskiej, mimo, iż uprawiają tam te gry i kobiety, grające również pozatem w hazenę. Śląsk — w siatkówce i koszykówce męskiej, siatkówce kobiecej, szczypiorniaku i palancie międzynarodowym, Wilno — w siatkówce i koszykówce męskiej i kobiecej, nie przeprowadziło zaś w uprawianej dorywczo hazenie, Lwów—w tych samych grach i piłce ręcznej, Pomorze, jedynie w koszykówce męskiej.

Największą zatem popularnością w Polsce cieszą się koszykówka i siatkówka, posiadające już od lat dwu oficjalne przepisy, wydane przez PZGS. Na dalszem miejscu należy postawić szczypiorniak, czyli piłkę ręczną męską, którego przepisy, opracowane przez prof. Dręgiewicza ze Lwowa, wraz z przepisami hazeny, najpopularniejszej gry kobiecej, opracowanemi przez pionierkę tej gry w Polsce — Szmidtównę z Warszawy, ukażą się w najbliższym czasie. W palant, uprawiany głównie na Śląsku, gra się u nas według przepisów międzynarodowych, zaś rodzinna, odrębna odmiana tej gry — palant polski — do tej pory jeszcze niestety nie doczekał się opracowania i ustalenia przepisów, mimo, iż już dawno wyznaczono w tym celu specjalną komisję.

Bardzo poważnym sukcesem, świadczącym o powadze P. Z. G. S. i uznaniu dlań, było nawiązanie współpracy Ministerstwa Oświaty z P. Z. G. S. nad opracowaniem typów gier i ustalenia ich przepisów dla młodzieży szkolnej i uzgodnienie ich z przepisami sportowemi.

W r. 1928 urządzono mistrzostwa Polski w jednej tylko grze — koszykówce męskiej (mistrz. — Czarna Trzynastka), w roku ubiegłym zaś aż w sześciu. W koszykówce męskiej musiano przeprowadzić najpierw rozgrywki międzygrupowe wszystkich ośmiu mistrzów okręgowych, a wyeliminowane stąd 4 zespoły rozegrały finał w Krakowie. Mistrzem została Cracovia przed Polonią, Czarną Trzynastką i Sokołem (Lwów). W koszykówce kobiecej, rozegranej też na sali, również w Krakowie, zwyciężyła także Cracovia przed AZS—Warszawa. Brały w niej udział przedstawicielki Krakowa, Warszawy i Łodzi. W mistrzostwach Polski w siatkówce, rozegranej w Warszawie, w męskiej pierwsze miejsce zajęła YMCA (Łódź) przed AZS (W-wa), Sokołem (Lwów) i AZS (Wilno); w kobiecej — AZS (W-wa) przed WKS (Łódź). O tytuł mistrza Polski w hazenie walczyły Łódzki K. S. z Grażyną (W-wa), przyczem zwyciężyły łodzianki. Jeszcze jeden tytuł mistrza został zdobyty, a mianowicie w palancie, przy lokalnej konkurencji, przez śląski Naprzód z Nowej Wsi. W roku przyszłym mistrzostwa Polski zostaną zorganizowane we wszystkich grach, systemem podobnym, jaki zastosowano w r. ub. w koszykówce męskiej.

Przeprowadzenie mistrzostw w znacznym stopniu ułatwiły pięćdziesięcioprocentowe ulgi hokejowe, udzielane przez P. U. W. F. dla drużyn i sędziów.

Wielkim krokiem naprzód i sukcesem organizacyjnym było nawiązanie stosunków z zagranicą. Doprowadzono do skutku spotkania w hazenie reprezentacyjnej Łodzi i Warszawy z drużyną Czechosłowacji. Aczkolwiek oba spotkania przyniosły niekorzystny dla nas rezultat cyfrowy, przyczyniły się ogromnie do popularyzacji u nas gier wogóle, a specjalnie hazeny i dały naszym zawodnikom doskonałą lekcję tej gry w najlepszej interpretacji.

Nawiązano łączność z Internationale Federation Feminine Sportive w Paryżu. Federacja ta powierzyła nawet Polsce urządzenie spotkania kobiecej koszykówki z cyklu gier o mistrzostwo świata Szwecja — Polska. Ostatnio zwróciła się do PZGS Internationale Amateur Handball Federation o nawiązanie stosunków z Polskim Związkiem, jedynym na świecie, unifikującym wszystkie gry.

Oto plon, z jakim ten młody związek w najbliższych warunkach borykając się z biernością i obojętnością szerszego społeczeństwa, pewnego rodzaju niechęcią niektórych związków, roszczących sobie prawo do protektoratu nad grami, z brakiem odpowiednich i chętnych ludzi do pracy stale w obliczu swego walnego zebrania, mającego się odbyć w dniach 8 i 9 lutego w Warszawie. Plon rzeczywiście imponujący, wystawiający chlubne świadectwo energji, pracowitości i przedsiębiorczości związku gier.

W. Kwast.

Dwie tarcze strzeleckie

Mistrza świata i maszyny



Strzelanie zrobiło w ostatnich czasach ogromne postępy i już na Olimpjadzie paryskiej zawodnicy zdumiewali wprost swemi niezwykłemi wynikami. Było to poprostu niesamowite, jak wpijali się oczami oni w cel, odległy o 300 mtr., przymierzali broń aż poczuli, że leży im ona w ręku, jak w formie betonowej i że kula, która wyleci, będzie matematycznem przedłużeniem rzutu ich oka. Każdy sport wymaga silnych nerwów, ale strzelcy są chyba mistrzami opanowania nerwowego.

Nasze zdjęcie pokazuje wynik mistrzowski Szweda H. Ericksona. Tarcza ta jest o jeden tylko punkt gorsza od tarczy rekordzisty świata Amerykanina Bruce. Erickson osiągnął z pozycji leżącej w roku 1928 w Hadze 388 pkt. Bruce na mistrzostwach świata w Rzymie 1927 r. miał 389 pkt. Żaden strzał Szweda nie jest gorszy od „dziewiątki". A więc z odległości 300 mtr. trafił on czterdzieści razy do kółka o średnicy 20 ctm.(!)

W fabryce szwedzkiej, która wyrabia broń mistrza spróbowano kiedyś umieścić karabin w żelaznym bloku i w ten sposób przy pomocy wszystkich środków technicznych, jak wizjer z lupą, całkowite unieruchomienie broni i t. d. osiągnięto 399 pkt. (na naszem zdjęciu mała tarcza na lewo).

Ole Erickson (Szwecja) wielokrotny mistrz świata osiągnął w 60 strzałach z trzech pozycyj (stojąc, klęcząc i leżąc) 1193 na 1200 pkt. możliwych. Jak widzimy różnica między człowiekiem i maszyną jest zdumiewająco mała i z całą pewnością możemy twierdzić, że na tem polu doszliśmy do granicy osiągalnej dla człowieka.

Przed igrzyskami kobiecemi w Pradze zamierza PZLA zorganizować obóz treningowy dla kilkunastu zawodniczek. Pierwszy obóz odbyłby się w lutym w Warszawie pod kierownictwem Klumberga, a drugi w miejscowości letniskowej pod Warszawą w połowie lipca. Podobny obóz treningowy pragnie również zorganizować Pol. Zw. Gier Sportowych dla reprezentantek w siatkówce koszykówce i hazenie.

Wniosek o podział zawodniczek na klasy wysunięty będzie na walnem zebraniu PZLA. O zaliczeniu do klasy zawodniczej (A B i C) decydować będą rejestrowane oficjalnie przez okręgi wyniki w ciągu sezonu.

Jacobsen, trener lekkoatletyczny ma w styczniu rozpocząć zaprawę zimową w okręgu łódzkim.

Sarnacki, znany długodystansowiec, wstąpił w dn. 31 grudnia w związki małżeńskie z p. Wierzbówną.

Doroczne walne zgromadzenie L. O. Z. L. A. wybrało ostatnio nowe władze w następującym składzie: inż. Jakubowski — prezes, Chiger — sekretarz, Fedorowski — skarbnik, dr. Gewandter, prof. Kamiński, Narolski, Jaskólski, dr. Rettinger i Horniatkiewicz — członkowie zarządu.

Lekkoatleci klubów stołecznych przeprowadzają obecnie zaprawę gimnastyczną w Ośrodku w. f. pod kierunkiem Klumberga. Klumberg opuszcza jednak niedługo Warszawę, a narazie niewiadomo jeszcze, kto będzie zamiast niego prowadził gimnastykę.

Kusociński i Nowacki, którzy znajdują się w pełni treningu, gdyż liczyli na wyjazd do Paryża, nie przestali mimo przykrego zawodu nadal trenować i idąc śladem Petkiewicza, biegają codziennie bądź na terenach Łazienek, bądź na szosie wilanowskiej.

SYLWETKI MISTRZÓW KOŁA

ERNEST KAUFMANN

MISTRZ ŚWIATA I NIEPOKONANY SPRINTER SZWAJCARJI



Ernest Kaufmann jest jednym z najulubieńszych mistrzów kolarskich. Gdziekolwiek i z kimkolwiek startuje — zawsze jest faworytem przynajmniej połowy publiczności. Nietylko dlatego, że ogromne jego wartości atletyczne nie ulegają kwestji, lecz i ze względu na to, iż zawsze był wzorem szczerego i nadzwyczaj lojalnego sportowca, eleganckiego i delikatnego tak w życiu prywatnem, jak na torze.

Kaufmann urodził się 9 czerwca 1895 w Conost, maleńkiej wiosce kantonu szwajcarskiego Neufchatel. Był jednak jeszcze dzieckiem, gdy ojciec jego przeniósł się do Zurychu i otworzył na przedmieściu Oerlikon skład rowerów.

Może się wydawać, że ta ostatnia okoliczność tłomaczy wszystko: nie sztuka zostać kolarzem, gdy się znalazło rower przy kołysce.

Rzeczywistość wyglada inaczej. Kaufmann senior sprzedawał wprawdzie bicykle, ale to nie przeszkadzało mu bynajmniej uważać je za narzędzie wielce niebezpieczne i zabraniać stanowczo swemu potomkowi używania tego sposobu lokomocji. Młodziutki Ernest marzył jednak tylko o tem, posuwając się nawet w swych projektach do traktowania koła nietylko jako towarzysza wycieczek, ale i źródła triumfów. I gdy mu się nadarzyła sposobność wzięcia udziału w biegu szosowym, bez wahania wypożyczył sobie ukradkiem rower ze składu ojcowskiego i bez najmniejszego treningu pośpieszył na start. Wynik był nieświetny: z trudem zajął 21-sze miejsce. Jeszcze gorszy był rezultat rozmowy z ojcem po powrocie do domu. Lecz młody Ernest miał w piersi święty ogień, ten żar, którego zagasić niesposób. Więc nadal wykradał, gdy tylko mógł, rower z magazynu i ćwiczył zawzięcie.

Okoliczności dopomogły mu niebawem do uskutecznienia marzeń. W r. 1912 tuż przy domu w którym zamieszkiwał, zaczęto budować tor. Wymagać w tych warunkach od młodzieńca, by porzucił myśli o kolarstwie, było niedorzecznością. Stary Kaufmann tę niedorzeczność popełnił. Syn nic nie mówił, tylko wieczorami znikał. W parę dni przed oficjalnem otwarciem toru przyniesiono go do domu rodzicielskiego w stanie smutnym: trenował na torze i pośliznąwszy się, wyrżnął głową o cement. Nastąpiła przykra scena rodzinna, w rezultacie której przyszła gwiazda sprintu zmuszona była przysiąc solennie, że nie tknie więcej stalowego rumaka.

Było to w środę. W czwartek młody Kaufmann już żałował swej ustępliwości, w piątek rozgrzeszał się z nieuniknionego złamania danego słowa, w sobotę decydował się ostatecznie, a w niedzielę cichaczem ulotnił się. Wieczorem zjawił się w domu z miną triumfującą, w czerwonej koszulce z białym krzyżem. Był amatorskim mistrzem Szwajcarji!

Przyjęcie w domu było nieco inne, niż przypuszczał. Ojciec wcale nie był dumny z sukcesu syna i nie zaniechał niczego, by go zniechęcić do dalszego uprawiania sportu.

Młody mistrz Szwajcarji znalazł się w wielkim kłopocie. Nie miał nawet roweru. Wziąć ze składu teraz się już nie udawało, a kupić nie miał za co. Postanowił więc zmajstrować sobie maszynę wyścigową własnoręcznie: pracy tej poświęcił wiele długich wieczorów, wkładając w nią całą swą duszę, aż wreszcie marzenie swe uskutecznił. Mógł teraz regularnie trenować, jak przystało sportowcowi, na którym ciąży obowiązek reprezentowania swego kraju wobec zagranicy.

Już bowiem w roku 1913 Kaufmann broni barw Szwajcarji na mistrzostwach świata w Berlinie. Ulega Anglikowi Baileyowi, podówczas prawie niepokonanemu, lecz wygrywa „bieg cudzoziemców" i „handicap". Powraca do Zurychu nie bez laurów: w kraju odnosi same zwycięstwa, to też sława jego ustawicznie rośnie.

W 1914 r. Kaufmann jedzie do Francji, by próbować szczęścia w „Grand Prix de Paris". Natrafia tu jednak na przeciwników bardziej rutynowanych, znających nawylot wszystkie możliwe „tricki" i wraca z niczem.

Wybucha wojna światowa. Szwajcarję wprawdzie oszczędza kataklizm, lecz armja jej zmobilizowana pilnuje granic. Pełniąc służbę w charakterze łącznika - motocyklisty, Kaufmann mógł brać udział w zawodach. Wygrywa w dalszym ciągu regularnie szwajcarskie mistrzostwo szybkości, a w 1916 zdobywa w dodatku mistrzostwo szosowe. Rok 1917 kończy jego karjerę amatorską. Zachęcony licznemi sukcesami, postanawia poświęcić się sportowi niepodzielnie. Pierwszy wyścig, w jakim bierze udział jako zawodowiec, jest ciężki „cyclopedestre". Wygrywa go, bijąc Sutera. Powtarza to zwycięstwo w biegu o mistrzostwo Szwajcarji, nie widząc w tem zresztą powodu do zrezygnowania z tytułu mistrza szybkości.

Wojna się skończyła. Kraje sąsiednie powróciły do normalnego życia. Zaczęto znowu organizować na większą skalę zawody sportowe. Kaufmann jedzie do Medjolanu ubiegać się o Wielką Nagrodę Włoskiego Związku Kolarskiego. Zdobywa ją, bijąc takie gwiazdy, jak Piani, Moretti i Dupuy. Na mistrzostwa świata w Antwerpji, w 1920, wyrusza pełen nadziei. Odwdzięcza się Baileyowi za porażkę berlińską, lecz w finale przegrywa do Australijczyka Spearsa, zajmując drugie miejsce. Pociesza się zdobyciem Wielkiej Nagrody Berlina i zwycięstwem nad Moeskopsem w Paryżu. Rok 1923 przynosi mu długi szereg triumfów. Na pierwszem miejscu wymienić należy Grand Prix de Paris: ubiegali się o to trofeum, prócz szwajcarskiego asa, trzykrotny jego zdobywca Spears, Holender Moeskops, Anglik — Bailey, Belg — Degraeve, Duńczyk — Ellegaard, Włoch — Moretti, Francuzi — Poulain i Schilles, oraz cały szereg innych znakomitych jeźdźców. Ogólnym faworytem był Spears, na Kaufmanna nikt nie liczył. Tembardziej, że Szwajcar na 5 dni przed wyścigiem niewiadomo gdzie zniknął. Tajemnica później wyszła na jaw: trenując na szosie, w pełnym pędzie upadł na stos żwiru i dotkliwie poranił twarz. Zjawił się jednak w dniu zawodów, z obandażowaną głową.

Eliminując Spearsa, Poulaina, Schillesa, Ellegaarda w przedbiegach, w finale bije Szwajcar Moeskopsa. Triumf ten rozległ się głośnem echem po Europie. Ponowne zwycięstwo w Berlinie, dodało mu blasku. Natomiast w mistrzostwie świata Kaufmannowi znów się nie poszczęściło. Rozgrywano je w tym roku w Zurychu na torze Oerlikon. Mistrz Szwajcarji na torze, który ujrzał pierwszy jego sukces, nie potrafił opanować nerwów.

Rok 1924 spędził przeważnie w Paryżu, bijąc jednego za drugim: Moeskopsa, Pianiego, Schillesa, Paulaina, Spearsa, Micharda, et tutti quanti, zdobywając nagrodę Rady Miejskiej, wygrywając „Wielkie Kryterium Międzynarodowe". Jedynej w sezonie porażki doznał znowu na mistrzostwach świata, przegrywając w finale do Moeskopsa. Dopiero w roku 1925, w Amsterdamie, Kaufmann dopiął nareszcie celu, za którym się tak długo uganiał bezskutecznie, poraz pierwszy rozstał się ze swą czerwoną koszulką. W ciągu bowiem 14-letniej swej karjery był 14 razy mistrzem Szwajcarji.

Pierwszym krokiem Kaufmanna po zdobyciu koszulki wielobarwnej mistrza świata, było dostarczenie rywalom okazji do rewanżu. Zwycięstwo nad Moeskopsem w Berlinie, dwukrotne zwycięstwo nad Moeskopsem, Michardem i Schillesem w Paryżu tylko potwierdziło wynik amsterdamski.

Był to kulminacyjny punkt karjery szwajcarskiego asa. Zaczęła się droga powrotna. Lecz dziś jeszcze, choć nazwisko jego rzadziej znajdujemy opieczone laurami, Kaufmann pozostał jednym z najlepszych, jednym z najniebezpieczniejszych rywali bohaterów dnia dzisiejszego. I kto wie, czy koszulki pięciobarwnej nie wdzieje kiedy znowu!

Wysoki, blondyn o ujmującej sylwetce, o delikatnej, harmonijnej muskulaturze, Kaufmann jest sprinterem czystej krwi. Taktykę zaś jego określa jedno słowo: fair. Nie bawiąc się w przemądrzałe kombinacje, a pragnąc tylko zabezpieczyć się przed zbytnią przemyślnością przeciwników Kaufmann najchętniej wysuwa się odrazu na czoło i finiszuje już zdaleka — już z 400 czy nawet 500 metrów. Inni mogą robić co chcą. Mogą go nawet pobić... jeśli potrafią ostatnie 200 metrów przebyć w mniej, niż 11.8 sek.

Wiktor Junosza.

Renesansowy człowiek w sporcie

Borotra, mistrz tennisu, inżynier, podróżnik, intelektualista



ŚCHRONISKO PARSENN W DAVOS
położone na wysokości 2200 mtr. było punktem wyjściowym biegu zjazdowego II Igrzysk akademickich.



SKIKJOERING W NIEMCZECH
Na torze wyścigowym głównego ośrodka sportów zimowych w Niemczech — Garmisch Partenkirchen.

Jean Borotra! Smukły, ruchliwy, 30-letni mężczyzna, — uosobienie energji, pracowitości, elegancji i kultury.

Są od niego lepsi tennisiści na świecie.

Lacoste jest fenomenalnym technikiem, który żelazną wytrwałością i pracą przy wielkim talencie doszedł do swej niezwykłej pewności. Tilden reprezentuje brutalną, huraganową siłę i zdecydowany atak na korcie. W grze Chocheta przy niezwykłej finezji uderzenia, brakuje zbyt często myśli... Borotra łączy w sobie po trochu wszystko: finezję uderzenia, niezwykłą elastyczność, szybkość, męską twardość, zdecydowanie w ataku i inteligencję w obronie.

Zjawił się on na arenie sportowej nagle i niespodziewanie. Jeszcze w roku 1918 nikt o nim — poza najbliższymi — nie słyszał. Dopiero w roku 1919 nazwisko Borotry znalazło się podobno po raz pierwszy na łamach francuskich pism sportowych przy krótkiem sprawozdaniu z turnieju tennisowego, rozegranego w dość oryginalnych warunkach.

Na wiosnę tego roku w niewielkiem mieście niemieckiem Biebrich, w pobliżu Moguncji, rozgrywano mistrzostwo tennisowe armji francuskiej, okupującej Nadrenję. W tem mistrzostwie [illegible] udział około 30 graczy, a [illegible] kilka dość znanych rakiet jak Legendre, Prioux i Comte.

Między zawodnikami znajdował się również szczupły podporucznik artylerji pułku stacjonującego w Bibriech —Jan Borotra. Odkrył go jego zwierzchnik, dowódca baterji, który zauważył odrazu wielki talent smukłego Baska.

Turniej toczył się w niezwykłych warunkach, na okropnym korcie, wybudowanym między dwoma torami kolejowemi, po których co chwilę biegły pociągi Moguncja — Wiesbaden i Moguncja — Gansenheim. Pozatem w najbliższej odległości od kortu znajdował się wojskowy teren ćwiczebny, na którym od rana do nocy ćwiczono setki żołnierzy. Triumfatorem turnieju i mistrzem armji na rok 1919 został Legendre.

Był to pierwszy turniej, w którym brał udział przyszły mistrz rakiety. Młody podporucznik artylerji nie potrafił jeszcze wtedy zwyciężyć.

W końcu tego roku, Borotra wrócił do Paryża i w bardzo krótkim okresie czasu rozwinął swój niezwykły talent do tej skali, w jakiej podziwia go świat tennisowy obecnie. Cały świat zna dobrze długą litanję zwycięstw i sukcesów „latającego Baska".

Ale postać Jana Borotry przykuwa oczy jeszcze z inego powodu. Ten zapalony sportowiec, pędzący z turnieju na turniej, trenujący niemal bez przerwy, potrafi jednocześnie połączyć ze sportem studja i interesy. Pozwala mu na to jego niezwykła żywotność, nieprawdopodobna siła i odporność jego organizmu.

Niezwykle pracowity, Borotra, wiodąc życie „zawodowego sportowca", umie połączyć swoje studja z treningiem sportowym i w czasie, kiedy zdobywa swe pierwsze triumfy światowe, kończy politechnikę. W krótkim czasie wstępuje jako inżynier do wpływowego przedsiębiorstwa naftowego i w trakcie zdobywania laurów sportowych we Francji, Anglji i Ameryce, wspina się jednocześnie na szczeblach swej karjery fachowej, jako wykwalifikowany technik.

Borotra umie połączyć przyjemne z pożytecznem. W czasie swego tennisowego tournee po Ameryce, studjuje nowe pompy naftowe, nieznane jeszcze w Europie. Wchodzi w porozumienie z pewnym przedsiębiorcą i otrzymuje przedstawicielstwo pomp na Europę.

Ale los jest wyjątkowo łaskawy dla mistrza rakiety. Podczas pewnego bankietu oficjalnego Borotra siedzi obok dyrektora jednego z najpotężniejszych przedsiębiorstw naftowych na świecie. Przemysłowiec jest zachwycony Borotrą, odkrywając w nim niezwykle zdolnego inżyniera i wytrawnego businessmana.

Idąc za dwoma tak rozbieżnemi głosami Borotra i tu i tam osiąga najwyższe tytuły i cele. Wielokrotny mistrz tennisowy kilku krajów, zostaje dyrektorem tego przedsiębiorstwa, w którem stawiał pierwsze kroki jako inżynier. Sława i fortuna uśmiechnęły się jednocześnie.

Jego życie jest podobne do filmu. Z Wiednia, gdzie prowadził pewne pertraktacje handlowe, znakomity sportsmen leci samolotem do Oslo, aby się się nie spóźnić na konferencję z pewnym przemysłowcem amerykańskim. Konferencja trwa krótko, obie strony dochodzą do porozumienia i nazajutrz Borotra leci do Berlina, aby wziąć udział w meczu pokazowym.

W stolicy Niemiec pozostaje kilka dni, konferując w sprawie nabycia nowych terenów naftowych. Nagle depesza wzywa go do Paryża, gdzie przybywa na 2 dni przed finałem gier o puhar Davis'a i dowiaduje się, iż będzie musiał zastąpić chorego Lacosta.

Cała Francja, cały świat patrzy się na jego grę, od której zależy utrzymanie hegemonji Francji w tennisie.

Gra zupełnie nieprzygotowany, nie mając uprzednio czasu na trening. W czasie gdy go masują, dyktuje sekretarce kilka pilnych listów. Wygrywa mecz, który zdecydował o zdobyciu puharu przez Francję i śmieje się, ukazując swe piękne zęby.

Lecz to dopiero część sylwetki Borotry: sportowiec i przemysłowiec, tennisista i inżynier. Podbija on jeszcze każdego swą pierwszorzędną inteligencją jako intelektualista, człowiek o wyjątkowej subtelności umysłu i zdumiewającej erudycji.

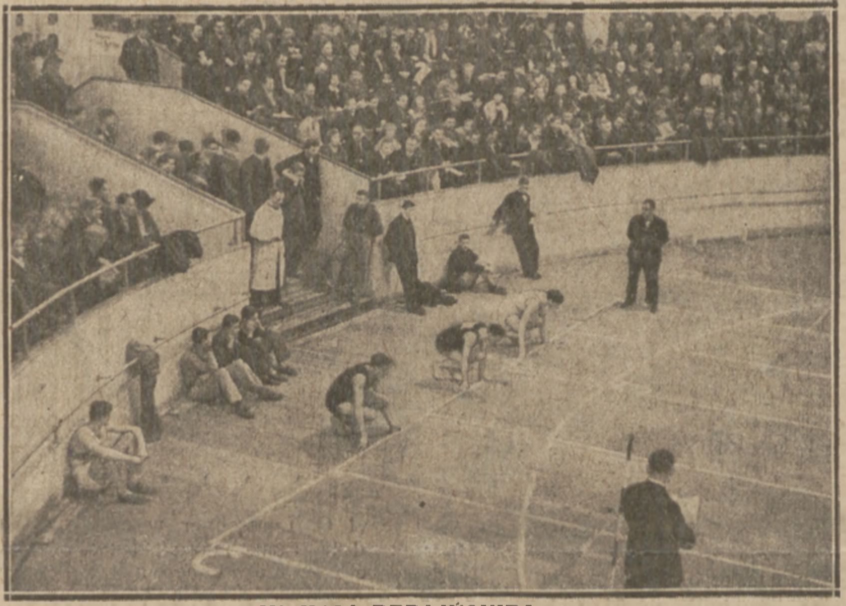
Ten trzydziestoletni mężczyzna potrafił w wirze tylu zajęć i przygód przeczytać wszystko to, co należało, czołowe dzieła z wszyskich dziedzin literatury, zdążył obejrzeć wszystkie płótna w muzeach, wystawy i t. p. Potrafi o nich mówić pięknie i mądrze, zdążył sobie wyrobić o nich własny sąd i zdanie. A pozatem.. zna na pamięć wiersze pani de Nailles i wielu innych ulubionych poetów.

W modernistycznem otoczeniu swego mieszkania, które mu projektowali i dekorowali najwybitniejsi artyści, przyjmuje z niewysłowionym wdziękiem gości, umiejąc ze zręcznością dyplomaty pogodzić z sobą świat przemysłowców, artystów, poetów i tennisistów. Jego przyjaźń jest łagodna, prosta i ekspansywna. Wie o tem dobrze zdobywca oceanów — wspaniały Alain Gerbault, który ubóstwia Borotrę. Pierwszem jego wielkiem wzruszeniem po odbyciu ostatniej wędrówki przez oceany, było powitanie z Borotrą na stadjonie Garrosa w dzień Davis Cup'u.

— Uścisk dłoni i pocałunek Borotry był nagrodą za wiele trudów poniesionych w czasie podróży na Firecrest — powiedział wtedy Gerbault.

Jan Borotra oświadczył w rozmowie ze mną, że z przyjemnością odwiedzi Polskę, by wziąć udział w meczach pokazowych. „Latający Bask" podróżuje bardzo wiele. Na wiosnę r. b. będzie napewno w Berlinie i Wiedniu. Stąd droga do Polski niedaleka. Polski Związek Lawn Tennisowy powinien skorzystać z tej okazji i zaprosić fenomenalnego gracza na mecz pokazowy.

T. G.



W HALI BERLIŃSKIEJ
Start trójboju sprinterów. Od lewej Mahlitz, Gillmaister i zwycięzca Jonath.



MALECEK (PRAGA
uważany ogólnie za najlepszego hokeistę Europy.

Troppauer E. V., przeciwnik Pogoni, w czasie tournee zagranicznego został pokonany przez Wiener E. V. z Watsonem w stosunku 11:0. Nie świadczy to pochlebnie o klasie drużyny Niemców czeskich.

Mistrzostwa hokejowe świata w Chamonix (27 styczeń — 2 luty) zamknęły listę zgłoszonych państw. 12 narodów wysyła na nie swych przedstawicieli: Polska, Kanada, Niemcy, Francja, Anglja, Austrja, Belgja, Włochy, Węgry, Szwajcarja, Czechosłowacja, Japonja.

Niespodzianką jest zgłoszenie Japonji, która będzie reprezentowana przez studentów z Mukdenu. Drużyna przybyła 11 stycznia do Berlina i 14 gra pierwszy mecz treningowy z mistrzem stolicy Niemiec—Brandenburgiem.

Na finiszu walk

o tytuł króla pięściarstwa

W obozie kandydatów do tytułu mistrza świata wszystkich wag nastąpiło wreszcie wyjaśnienie sytuacji. Oto dn. 9 stycznia w Nowym Jorku, wobec licznych dziennikarzy i aparatów do filmu dźwiękowego, Jack Sharkey podpisał kontrakt z Phil Scottem, królem zwycięstw przez dyskwalifikację. W Miami 27 lutego stoczą oni walkę, która zbliży wreszcie rozwiązanie tajemnicy następcy Tunneya. Obu bokserom zagwarantowano 25% od dochodu brutto.

Mamy nadzieję, że Sharkey, który zna doskonale metody walki Scotta, zapanuje nad nerwami, w czasie jednego ze słynnych już „skoków wwyż" Anglika i uniemożliwi zdyskalifikowanie się. Byłoby to jednoznaczne ze zwycięstwem Sharkeya, a więc z wyeliminowaniem Scotta z pierwszej kategorji bokserów. Zostanie wówczas tylko Schmeling, no i Godfrey, który, jako murzyn, jednak zdaje się w rachubę wchodzić nie może.

Schmeling walczyć będzie 27 marca w Atlantic City z nieznanym przeciwnikiem. Wskutek podpisania kontraktu przez Sharkeya, wszelkie pogłoski o bliskim meczu dwu potentatów ringu upadły. Spotkają się oni napewno, ale dopiero w lecie. Będzie to wówczas finał mistrzostw świata.

National Sporting Club z Londynu, najsłynniejszy klub pięściarski świata, zamyka swe podwoje. Przez dziesiątki lat odbywały się na deskach jego ringu najważniejsze mecze bokserskie Europy. Dopiero po wojnie zaczął organizować dyrektor klubu — Bettinson— walki publicznie. Przed r. 1914 spotkania odbywały się wobec skromnego audytonjum członków klubu, którzy za ten przywilej płacili słone składki członkowskie. Pięściarze umieli jednak ocenić zaszczyt walki przed bogatemi, w nieskazitelnych, czarnych smokingach (paniom wstęp był wzbroniony) koneserami „szlachetnej sztuki samoobrony", jak nazywają boks w Anglji. To też za występ w National Sporting Club nie żądali zbyt wielkich sum. Ostatni brytyjski mistrz świata wszystkich kategoryj — Tommy Burns, otrzymał np. za walkę o tytuł tylko 45.000 złotych.

Zmieniły się czasy, zarobki, pięściarze i obyczaje.

Mistrz świata wszystkich wag Tunney oświadczył, że wystąpi on do walki tylko w tym wypadku, jeśli tytuł mistrza zdobędzie nie Amerykanin. Tunney dba ciągle o swoją formę i nie przestaje trenować.

Policjanci niemieccy pokonali w boksie swych kolegów z Wiednia w stosunku 5:1. Najciekawszym meczem była walka Zehetmayera z Wintgenem, zwycięzcą Wiśniewskiego. Świetny Austrjak wypunktował Berlińczyka dzięki większej szybkości i rutynie. Było to jedyne zwycięstwo Austriaków.

Czterech bokserów-amatorów niemieckich wyjeżdża w najbliższym czasie na trzy spotkania do Ameryki. Jest to pierwsze zaproszenie pięściarzy amatorskich do Stanów Ziednoczonych. Z bokserów, którzy startowali na ringu w Katowicach jadą: Bächler, Volkmar i Neussel. Świadczy to wymownie o wartości reprezentacji Niemiec

Do rozgrywek o puhar Davisa zgłosiło się dotąd 19 narodów. Losowanie przeciwników odbędzie się 3 lutego w obecności prezydenta Francji.

Pierwszy turniej tennisowy Riviery w Cannes przyniósł w singlu panów zwycięstwo Francuzowi Barrelet de Ricou, który pokonał Rogersa 8:6, 6:2, 6:4. W grze pań triumfowała Ryan, bijąc Lafaurie 6:3, 1:6, 6:3. W grze mieszanej para Ryan, Chelmondeley pokonała Lafaurie, Scovel.

100 mtr. w 10,8 sek. przebiegł na zawodach w hali Amerykanin Wildermuth. Świadczy to o znakomitej formie sprinterów z za oceanu.

Sezon narciarski w Norwegji już się rozpoczął. Pierwsze imprezy przyniosły zwycięstwo Brodahla na 13 klm. — 51:35, przed Bjerkelundem i Bergendahlem oraz Hovika na 8 klm. — 37:20 przed Hauglim. Narve Bonna ustanowił rekord skoczni w Kampen, osiągając 33 mtr.



TORRIANI (DAVOS)
rewelacyjny strzelec reprezentacji szwajcarskiej.



OŚMIOLETNIA MISTRZYNI ŁYŻEW
Megan Taylor, córka znakomitego instruktora łyżwiarstwa z Davos, opanowała już wszelkie arkana jazdy figurowej.



TRUDNA FIGURA
Nicholson, Creckow i panna Ruckert demonstrują swój kunszt łyżwiarski na ślizgawce w St. Moritz.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala Tel. „Prasa Polska" Nr. Nr. 431-00 do 431-07. — Konto w P. K. O. Nr. 13120.
Filje: Nowy Świat 39, tel. 93-10, Jasna 10, tel. 93-72. Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12—2.

Redaktor Naczelny: KAZIMIERZ WIERZYŃSKI. Redaktor odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI.